**Nr. 291.** We Lwowie. Środa dnia 10. Grudnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible]

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Całkowski Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 19. W FRANKFURCIE; nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, .ecz bywają niszczone.

Z początkiem stycznia wyjdzie nakładem drukarni „Gazety Narodowej“ w przekładzie polskim sławne dzieło: **Żydzi i kahały**, zawierające nader ciekawe i ważne wyjaśnienia o niebezpiecznej, tajnej organizacji żydów, wystosowanej głównie przeciw chrześcianom, (ustęp z tego dzieła podały niedawno temu w łamach swych „Dziennik Polski“ i „Gazeta Narodowa“). Pierwotną edycję tego dzieła żydzi wykupili zupełnie tak, że się nawet w handlu nie okazało.

Ażeby rozpowszechnienie dzieła tego jak najwięcej ułatwić, rozpisujemy na nie subskrypcję, w której to drodze cena egzemplarza wynosić będzie wraz z przesyłką tylko 1 złr. 30 ct.

Kwotę tę najdogodniej przesłać za przekazem pocztowym pod adresem: Drukarnia „Gazety Narodowej“.

Miejscowi mogą złożyć prenumeratę w administracji lub drukarni „Gazety Narodowej.

**Lwów d. 10. grudnia.**

(Sprawy bieżące.)

Dla miłości giełdy, dla ratowania takich przedsiębiorstw jak *Nowa Presse*, przerwano pracę sejmów, i dzisiaj ma się odbyć posiedzenie Izby posłów. Aby ugłaskać sejmy, ma sesja sejmowa do połowy stycznia a może i o kilka dni dłużej być przeciągnięta, bo jak ministerjalna *Montagsrevue* donosi, Rada państwa po dzisiejszem posiedzeniu będzie odroczoną i na żaden sposób przed 20. stycznia się nie zbierze. Jest to wielka przysługa dla wszystkich innych krajów, tylko nie dla Galicji, bo tu dwojakie święta zabiorą przeważną część tego łaskawie przez Wiedeń przyzwolonego czasu.

D. 6. bm. odbyło się posiedzenie komisji ekonomicznej Izby posłów w skutek zmian, poczynionych przez Izbę panów w projekcie pożyczki 80milionowej, jaki Izba posłów uchwaliła. Posiedzenie to było zwołane tylko dla poufnej narady, bo komisja nie otrzymała jeszcze od Izby nowego polecenia, mimo to jednak większość, wbrew wywodom hr. Hohenwarta, obradowa urzędowo. Większa część centralistów zmieniła zdanie swoje, i prócz jednego Brestla, żaden nie obstawał przy pierwotnej uchwale Izby, t. j. przy wniosku p. Mendelsburga; a dr. Herbst tylko nalegał, aby rozprawy ile możności skrócić, bo każdy z gotowem już przyszedł zdaniem. Przy głosowaniu dotyczący punkt uchwały Izby posłów upadł; 17 głosów przeciw, a tylko 8 za nim. Dalsze rozprawy i uchwały komisji są już małej wagi.

Marszałek sejmu czeskiego wezwał **deklarantów**, aby zajęli swe miejsca w sejmie. Frakcja staroczeska wcale nie odpowie na to wezwanie; frakcja młodoczeska odpowie złożeniem mandatów.

Na posiedzeniu **sejmu morawskiego** d. 6. b. m. wniósł dr. Prażak i towarzysze (deklaranci) następujący wniosek naglący:

„Zważywszy, że odpowiedź, jaką dnia 24. bm. marszałek sejmowy dał co do traktowania aktu, przez 27 członków sejmu marszałkowi celem podania sejmowi do wiadomości wręczonego, konstatuje, że akt ten nie stawia wniosków, że zatem §. 35. statutu kraj. i §. 21. regulaminu co do niego zastosowanym być nie może; że zarządzenie aby ten akt do archiwum prezydjum sejmowego złożono i członkom sejmu tylko wolność przejrzenia go zostawiono, wcale nie może zastąpić zakomunikowania go sejmowi, jakie §. 28 regulaminu przepisuje; że dalsze oświadczenia marszałka może prawa sejmu ograniczyć i wolność obrad zniweczyć; że owym 27 posłom, którzy ten akt podpisali, marszałek imputował pobudki, patrjotyzm ich obrażające, a nadto odmówił im zarazem sposobności do obrony: — stawiają podpisani wniosek: Wys. Izba raczy uchwalić: „Ma być wybraną komisja z 9 członków, która w sprawie wzmiankowanego oświadczenia marszałka i aktu 27 posłów, celem zastrzeżenia wolności obrad, ma na najbliższem posiedzeniu zdać sprawę.“

Motywując ten wniosek dr. Prażak podniósł, że chodzi tu nie o sprawę stronnictwa, ale o honor, wolność i czynność parlamentarną, czego nie można pozostawiać samowoli marszałka. Przewidujemy wprawdzie los, jaki czeka nasz wniosek, mimo to w imię pokoju w kraju, w imię wolności mowy, która kiedyś i przeciwnikowi przydać się może, w imię czci poselskiej proszę o przyjęcie tego wniosku. — Hr. Egbert Belcredi rzekł: Weszliśmy do sejmu ze względów okolicznościowych, winniśmy przeto przed narodem się wytłumaczyć. Wy, panowie przeciwnicy, mimo że konstytucję uznajecie, nie weszliście w roku 1871 wbrew swemu obowiązkowi do sejmu, a wasze ostrzeżenie odczytano, chociaż wasza nieobecność zgoła usprawiedliwić się nie dała. W razie odrzucenia naszego wniosku musielibyśmy się zastanowić co dalej nam uczynić należy. — P. Kussy prosi, aby pojednawczość utorowała drogę słuszności; nadzwyczajne postępowanie jednej strony zmusi i drugą do tego samego; celem aktu onego było tylko przedstawienie krzywd doznanych. — Wszystkim mowcom deklarantom przerywali i marszałek, i namiestnik, i większość centralistyczna. Poczem wniosek odrzucono.

Akt ten ogłosiły *Narodni Listy*, ale zostały skonfiskowane. Słychać, że tak jak marszałek sejmu morawskiego br. Widman z oświadczeniem Prażaka i tow., zamierza prezydent Izby posłów postąpić i z nadesłanem do niego oświadczeniem dr. Riegera i tow., mimo że przyrzekł zrazu dać go dzisiaj odczytać.

Jeszcze w sobotę rano tryumfowali **deakiści**, że znaleźli następcę dla p. Kerkapolyego do teki finansów węgierskich, a to p. Weningera, (którego niedawno sami z ministerjum skarbu, w którem był szefem sekcji wyrugowali) i głośno się przechwalali, że w żadne koalicje nie wejdą. Tymczasem wieczorne dzienniki peszteńskie z soboty przyznają, że rokowania z p. Weningerem nie udały się, i że nazajutrz, tj. w niedzielę, p. Szlavy złoży formalnie dymisję swoją w ręce cesarza. *Pester Lloyd* woła: „Nic, nic, nic! — oto nasze położenie. Niema ani stronnictwa, ani rządu, ani żadnego konceptu; *tabula rasa*, o jakiej się nikomu ani marzyło.“ - Żaden dziennik węgierski nie wie kogo by proponowac do utworzenia nowego gabinetu.

Równocześnie zaczęła w sejmie węgierskim, a to d. 6. bm. podnosić głowę kwestja narodowościowa.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Warszawa** d. 30. listopada. (Dok.)

Słyszeliście już zapewnie o utworzeniu kaplicy anglikańskiej w pałacu biskupim przy ulicy miodowej, gdzie zmarł arcybiskup Fijałkowski. Fundacja tej kaplicy jest prostem następstwem, jak powszechnie utrzymują dobrych i serdecznych stosunków Angli z Rosią w skutek połączenia się dwóch familii panujących, przez małżeństwo ks. Alfreda z Wielką księżną moskiewską.

W tych dniach ma przejechać car przez Brześć Litewski w powrocie do Petersburga z Krymu. Ogólnie z zadziwieniem zapytują jedni drugich, dla czego car w powrotnej tej podróży wybiera żelazne drogi boczne, pomijając wszystkie znaczniejsze miasta, bo nawet i w Kijowie nie będzie. Jedni utrzymują że na ocznie chce się przekonać o stanie dróg żelaznych nowo zbudowanych; inni znowu robią przypuszczenia, że z powodu nie zadawalającego stanu zdrowia, otaczające go osoby przewożą go umyślnie bocznemi drogami, ażeby, o ile możność pozwala, Jego Cesarska Mość najmniej była widzianą. Pogłoski te zaniepokoiły opiniją publiczną w Cesarstwie.

U nas w Królestwie i w zabranych prowincyach przykre sprawia wrażenie ucisk kościoła katolickiego w poznańskiem, a w szczególności prześladowanie arcybiskupa Ledochowskiego.

Tem smutniej przedstawia się nam ten obraz prześladowań i ucisku, że popełnia je partja tak zwana liberalna, a przytem niemiecka, a więc wykształcona, postępowa, wolnomyśląca a tem samem i tolerancyjna. Z pogardą wspominamy o średniowiecznych czasach, o fanatyzmie religijnym, o jezuitach — a czemże są filozoficzne Niemcy w 19. wieku? Fanatykami i jezuitami luterskiemi. Arcybiskup Ledóchowski zdobył sobie u nas przez to prześladowanie ogólną sympatję. Ogół oddaje cześć zasługom szanownego kapłana i gorące modły wznoszą się do Boga, aby nowemu męczennikowi wystarczyło sił do wytrwania do końca z tą godnością, jaką dotąd okazywał.

Wkrótce z zezwolenia rządowego mają się rozpocząć odczyty popularne dla kasy rzemieślniczej.

Rząd moskiewski jak już donosiłem poprzednio z pewnym niepokojem zapatruje się na wzrastającą potęgę pomimo policyjnego rygoru międzynarodówki w Niemczech i w Zachodniej Europie. Obawa ta według mojego przekonania jest zbyteczną, co się tyczy cesarstwa i prowincji polskich. W Polsce mamy ludność rolniczą i proletarjat wiejski; nic więc wspólnego nie łączy nas pod tym względem z fabrycznemi miastami zachodniej i środkowej Europy, z wyłączeniem chyba miasta Łodzi czysto fabrycznego, którego ludność jest po większej części niemiecka.

W zeszłym roku było wprawdzie bezrobocie w fabryce Lilipopa i Plana dawniej Ewansa, gdzie pracuje kilkuset robotników, ale dzieki interwencji jenerała oberpolicmajstra Własowa, bezrobocie to nie przeciągnęło się nad 24 godzin. Wszyscy robotnicy wrócili do pracy: a kilku zagranicznych robotników, członków internacjonału, głównych sprawców 24go godzinnego bezrobocia wyprawiono za granicę Polski. Z awantury tej tyle odnieśliśmy korzyści, że władze moskiewskie jaśniejszy mają teraz pogląd na stan robotników i przekonały się nakoniec, że zasadniczą podstawą dobrobytu klasy roboczej i spokojności kraju, jest oświata i wykształcenie moralne.

Oprócz proletarjatu wiejskiego, mamy jeszcze proletarjat żydowski; prawdziwa plaga dla kraju. Na tę nędzną ludność żyjącą po miastach i miasteczkach z dnia na dzień i trudniącą się głównie faktorstwem, szachrajstwem i oszustwem powinnyby władze krajowe szczególną zwrócić ... kich środków użyć w celu podniesienia ich dobrobytu i strony moralnej, nie jest zadaniem korespondenta. Zaznaczam tylko fakt, iż zniesienie opłaty od przyjezdnych żydów przez Radę miejską w 1862 r. spowodowało ogromny napływ biednego żydowstwa do Warszawy. Ta napływowa ludność, około 30.000 nędzarzy, wydziera codzienny zarobek pochodzący z szachrajstwa i faktorstwa dawniej osiadłym 30.000 podobnymże nędzarzom.

---

**Paryż** d. 3. grudnia.

(⁄.) Nowe ministerjum napotyka silny opór pomiędzy zwolennikami monarchii z Bożej łaski. Skrajna prawica wypowiedziała otwartą wojnę rządom marszałka Mac-Manona. Jezuicki *Univers* bębni na trwogę, a legitymistyczna *Unia* zwołuje swoich wiernych pod sztandar biały.

Usunięcie z ministerstwa panów Ernoula i de la Bouillerie, jest głównym powodem gniewu legitymistów na Mac-Mahona. Obliczono, że cały ich zastęp będzie miał w Zgromadzeniu narodowem 93 głosów, któ e w połączeniu z opozycją bonapartystowsko-republikańską mogą obalić teraźniejszy gabinet. Czuje to bardzo dobrze książę Broglie i marszałek Mac-Mahon, który od 20. listopada przybiera coraz groźniejszą postawę, chcąc się uwolnić od wpływów jakiegokolwiek stronnictwa.

Dzisiejsze usposobienie prezydenta republiki dokładnie maluje dziennik *Courrier de Paris*, czerpiący wiadomości w sferach rządowych. „Jednozgodnie przyznają — pisze organ ministerjalny — że marszałek Mac-Mahon, od uchwały 20. listopada, zupełnie zmienił swoje postępowanie rządowe i że odtąd wpływ jego osobisty czuć się daje. Kiedy zajmowano się utworzeniem nowego ministerjum, marszałek wyraził swoje widoki i zdanie, świadczące o mocnem postanowieniu.“

Owoż i dzisiaj, jak głoszą wieści, marszałek postanowił nie czynić żadnych ustępstw legitymistom, a zbliżyć się nieco do środka lewego, podać rękę republikanom umiarkowanym. Panowie de Larcy i Depeyre, przedstawiciele monarchii prawowitej, mają się usunąć z ministerjum, a na ich miejsce wejdą republikanie umiarkowani, jak Berenger i Kazimierz Perier lub Waddington.

Powiadają, że ten zwrot w polityce marszałka, dążący do zerwania z legitymistami, nastąpił w skutek poufnych przedstawień gabinetu włoskiego, z którym Francja musi obecnie się rachować. Niezadowolenie Włochów do Francji wzmaga się z dniem każdym; silnie agitują po Sabaudji, pobudzając ludność przeciwko Francuzom. Pomiędzy Sabaudczykami objawiają się szczególniejsze dążności: jedni chcą przyłączyć się do Szwajcarji, a drudzy powrócić do Włoch.

Dla przypodobania się dworowi rzymskiemu, w miejsce pana Fournier, będzie mianowany ambasadorem, markiz de Nouilles, a do Berny zostanie wysłany pan de Chaudordy. Francuska legacja w Bernie będzie wyniesiona do rzędu ambasady, z powodu ważnych spraw, które będą traktowane przez sąsiednie rządy, mianowicie uznanie pewnej części Sabaudji za neutralną, znanej pod imieniem Chablais i Faucigny.

Ponieważ mówimy o ambasadorach, to nadmienić wypada, że książę Rochefoucauld de Bisaccia, jeden z najbielszych legitymi-

---

## Pokłosie tygodniowe.

Zawiadomiłeś mnie, szanowny redaktorze, że zwijasz niedzielną kronikę lwowską, a natomiast wprowadzasz poświętne czyli poniedziełne Pokłosie tygodniowe, mające w poważnym sposobie traktować wszystkie ważniejsze sprawy i wydarzenia z ubiegłego tygodnia. Bardzo pochwalam tę myśl i z ochotą podejmuję się urzędu dziennikarskiego referenta z wypadków każdego tygodnia. Nadarzy mi się bowiem sposobność przy takich sprawozdaniach czynienia spostrzeżeń i uwag, a nadewszystko nadarzy mi się sposobność podnoszenia i dobrych stron naszego społeczeństwa, podczas gdy dotychczasowe kroniki niedzielne podnosiły więcej ujemną jego stronę.

A więc zaczynam od obchodu 200letniej rocznicy założenia konfraterniji kupieckiej we Lwowie. Kronikarz codzienny poda zapewne opis szczegółowy tej uroczystości pięknej. Ja tylko z powodu tej uroczystości podam kilka uwag.

Nie 200letnią, lecz raczej czterystoletnią powinnaby ta konfraternia obchodzić rocznicę. Że konfraternia ta już w r. 1671 istniała i kwitła, podnosił to na obchodzie dr. Julian Czerkawski z oryginalną księgą zapisków tej konfraterni w ręku. Lwów był jednem z głównych miast handlowych w Polsce, mianowicie w 15., 16. i 17. wieku handel we Lwowie był szeroko rozwinięty. Towarami z zachodniej Europy kupcy lwowscy prowadzili handel aż daleko na Wschód, a znów Polsce i Zachodowi europejskiemu dostarczali towarów wschodnich. Dziś istnieje we Lwowie przeważnie tylko handel drobny towarami zachodniej Europy, a Lwów stracił zupełnie europejskie stanowisko handlowe. Przyczynił się do tego najwięcej upadek Polski w wieku 18tym, a już przy dzisiejszych granicach państw europejskich trudno naszemu miastu dawną pozycję odzyskać. Kupiectwo polskie skazane na drobny handel, skoncentrowało się wprawdzie w Krakowie i Lwowie i w tych dwóch miastach jako tako się dźwiga, ale jeszcze dotąd z tych miast nie rozlało się po całym kraju, ażeby wszędzie zająć wszystkie posterunki handlowe, najczęściej w ręku wrogów naszych się znajdujące. Dziś byłby czas po temu, gdy cała ludność krajowa takiego rozlania się kupiectwa polskiego po miastach i miasteczkach pragnie i gotowa iść z czynną pomocą tym, którzy się tego podejmą. A stowarzyszenie młodzieży handlowej, które w poniedziałek obchodziło dwustuletni jubileusz swego istnienia, mogłoby posłużyć za punkt wyjścia do tej pracy ekonomiczno-narodowej. Ono mogłoby wziąć na siebie organizowanie handlów polskich po miastach i miasteczkach na prowincji. Miasta, miasteczka lub okolice życzące sobie przyjść do handlu polskiego, mogłyby się do Stowarzyszenia zgłaszać a to swego łona wybieraćby mogło odpowiednie do przeprowadzenia tych życzeń siły i dopomódz im swym wpływem i do kredytu, na którym handel się opiera. Wartoby w Stowarzyszeniu tę myśl podjąć. Jej urzeczywistnienie przyniosłoby i krajowi i stowarzyszonym wielkie korzyści, a tych ostatnich tem więcej przywiązałoby do Stowarzyszenia.

W każdem powiatowem miasteczku powinienby istnieć polski dom gościnny wraz z restauracją i handlem najpotrzebniejszych w okolicy artykułów, a i w miasteczkach z sądami powiatowemi tak samo podobne polskie domy gościnne, z handlami połączone, wytworzyćby potrzeba.

Odkąd w r. 1848 żydzi w Poznańskiem podnieśli hasło: „Wir wollen zu Deutschland gehören“, odtąd tam wzięto się gorliwie do wytwarzania handlów polskich i domów gościnnych we wszystkich miastach i miasteczkach. A dzisiaj już prawie niema miasteczka, gdzieby nie istniały handle polskie. Powstała liczna klasa kupiecka, której prawie nie było tam, a na tem i klasa, temu zawodowi poświęcająca się, i interes narodowy bardzo wiele zyskał. A tam potrzeba było dopiero tę klasę wytwarzać. U nas ona już istnieje, tylko potrzeba jej podać pomocną rękę.

W przeszłym tygodniu w kilku kołach krawców i szewców podjęto i rozpatrzono myśl założenia handlów hurtowych materjałów, dla tych obu zawodów potrzebnych. Spodziewać się należy, że myśl ta nie upadnie, lecz że się rozwinie i w czyn wejdzie. Stowarzyszenia krawieckie i szewskie, złożone z właścicieli warstatów, mogłyby bardzo łatwo takie hurtowne handle zaprowadzić, z którego zakupna mogłyby robić i handle polskie i warstaty polskie na prowincji. Byłyby to i pożyteczne dla kraju i zyskowne nawet przedsiębiorstwa handlowe.

A gdy w całym kraju, we wszystkich zakątkach jest powszechna dążność do podnoszenia przemysłu i handlu polskiego i do wyzwolenia się tym sposobem ekonomicznego z pod zawisłoś i od wrogich nam żywiołów, to i ze strony handlów polskich powinnaby rozwinąć się dążność, słusznemi cenami i odpowiednim towarem to usposobienie utrzymać i w powszechny obyczaj i zwyczaj, w stałą regułę zamienić. Gdy większy jest odbyt, to kupiec i zyskiem mniejszym więcej zarobić może, niż przy wysokich cenach a małym odbycie.

Osobliwie kupcy nasi pamietać powinni, że srednia klasa jest u nas ubogą, i że potrzeby swoje zaspakaja tanim towarem czy to na odzież czy na inne potrzeby. Potrzebaby więc, ażeby handle polskie sprowadzały także i tanie towary z fabryk, które wyłącznie pracują dla żydowskich handlów w Galicji. Dowiedzieć się o firmach tych fabryk bardzo łatwo. Sam zebrałem kilkanaście takich firm, gdzie żydzi galicyjscy zakupują towary, umyślnie dla nich po tanich cenach fabrykowane.

Dotknąwszy tych kilku spraw, ekonomicznego wyzwolenia dotyczących, przejdę teraz do innych objawów życia publicznego.

Nie podnoszę zajść w Radzie miejskiej, ażeby nie wpaść w ton kronik niedzielnych. Może posiedzenie poufne radnych, które właśnie odbywa się gdy to piszę, doprowadzi do jakiegoś załatwienia tej sprawy. Jeźli to się nie ziści, to nic innego nie pozostanie jak rozwiązać Radę miejską i rozpisać nowe wybory. Rada miejska kończy swe trzechlecie z końcem grudnia, a w styczniu i tak mają być wybory nowe rozpisane. Wprawdzie dopiero nowa Rada będzie się mogła zabrać do budżetu na rok 1874, i na nowo rzecz przeprowadzać w nowej komisji budżetowej. Najfatalniejsze w tej całej sprawie jest, że gdy wskutek zajść tych obóz polski się rozbije, to jedna z stron uda się do Szomer-Izraela, przyjmie jego warunki, ażeby swoich kandydatów przeprowadzić, a niemiłych jej kandydatów wykluczyć.

Już teraz w tym kierunku czynione są usiłowania i odbywają się schadzki z Szomer-Izraelitami, którzy zacierają ręce z radości, iż nie tylko główny ich przeciwnik jest przez *Dziennik Polski* paszkwilami zaatakowany, lecz że i tych paszkwilów część radnych użyła za broń przeciw niemu.

Mało pocieszające są wiadomości z sejmu. Wprawdzie korzystne bardzo panuje usposobienie, w kołach poselskich co do słusznego załatwienia i sprawy gminnej, i ustawy drogowej, i projektu propinacyjnego i wielu jeszcze innych spraw, mogących oddziałać korzystnie na stosunki nasze społeczne i narodowe, ale nie podoba mi się wyłączność przy wyborach do rozmaitych komisji Pomijano ciągle prawie frakcję świętojurską. W sprawach podobnych powinnaby i najwstrętniejsza frakcja sejmowa mieć reprezentanta w komisji. Narzekamy na centralistów za podobne postępowanie. Nie idźmy więc w ich ślady. Większość, im jest przeważniejsza, tem względniejsza być powinna dla mniejszości. Nie rozumiem wcale taktyki dzisiejszej większości. Lub czy wybory były tylko przypadkowe? Drugą niepocieszającą okolicznością jest wyrzeczone już w sejmie, że komisje nic lub mało pracowały dotąd. Teraz, gdy 40 posłów, z których po większej części składają się komisje, wyjechało do Wiednia na posiedzenie Rady państwa, czynność komisji jest sama przez się zastanowioną. I znowu sześć dni upłynie *sine alinea!*

---

Księga zbiorowa „Wisła“ którą wręczono Pawłowi Stalmachowi w Cieszynie dnia 8. grudnia r. b. wraz z sumą trzech tysięcy kilkaset reńskich, zebranych z prenumeraty, ozdobiona jest szanownem, pełnem charakteru obliczem jubilata. Portret jego wyrył na drzewie Styfi. Prostota, spokój, zacność myśli i silna wola wyziera z wizerunku męża, którego słusznie czczą jako wskrzesiciela narodowości polskiej w Górnym Szlązku austrjackim. Na treść tej księgi złożyli się pisarze znakomici a pomiędzy prenumeratorami napotykamy najszanowniejsze imiona. Na samym wstępie Władysław Ludwik Anczyc skreślił żywot Stalmacha a w nim losy budzącej się narodowości polskiej na Szląsku. Artykuł to ze wszech miar ciekawy i dobrze napisany. Potem znajdujemy pierwszy akt nowego dramatu historycznego napisanego przez niestrudzonego J. I. Kraszewskiego p. t. „Trzeci maj“ Piękny ten dramat powinien być wystawiony na naszej scenie. Karol Libelt złożył także hołd jubilatowi. Jego pióra rozprawa p. t. „Szczepowość i narodowość w obec rozwoju narodowego“ zawiera głębokie poglądy i prawdy niezaprzeczone, któremi wszystkie pisma wielkiego naszego filozofa są przepełnione. Kostecki Platon ruski i polski poeta, umieścił w księdze czci dla Stalmacha dwa piękne wierszyki „Kraina szczęścia“ i „Książeczka do czytelnika“. A. Wilczyński którego pióro od tak dawna nie odzywało się do publiczności, ozdobiło „Wisłę“ obrazkiem bardzo zajmującym pod napisem „Pani inspektorowa.“ Teofil Lenartowicz nadesłał trzy ładne wiersze. „List dr. P. K. Z.“ „Po muzyce“ i „Do O. N.“ Upadek patryotyzmu i moralności w narodzie, spowodowany nie tyle przez złe rządy ile przez złą prasę, a którego to upadku najsmutniejszy obraz przedstawia nam Lwów, wydobył poecie ze zbolałego serca następne słowa żalu:

Dawniej do swoich wciąż czułem tęsknotę
I chęć spoczynku u chaty ogniska,
Lecz dziś gdy wszystko co święte przepadło,
Para powlekła duszy mej zwierciadło,
I piór niebieskich na niem niedostrzeże.....

Najlepszy wraz z Tyszyńskim krytyk nasz literacki, Kaszewski, umieścił w „Wiśle“ tłómaczony przez siebie początek tragedji Sofoklesa „Filoktet“. Pracowity i zasłużony historyk Henryk Schmitt wydrukował obrazek historyczny p. t.: „Klęska i uwięzienie arcyksięcia rakuskiego Maksymiliana pod Byczyną na Szląsku d. 24. stycznia 1588 r.“ Nieznany poeta Stefan z Litwy ozdobił tę książkę tęsknym wierszem p. n.: „We wsi litewskiej“ a utalentowany Zygmunt Miłkowski gawędką „Rozwódka“. Adam Pług przesłał wiersz z Heinego przełożony „W chatce góralskiej“. Bełcikowski Adam odczyt publiczny o „Fauście“, a Paulina z L. Wilkońska rzecz p. t.: „Pogadanki o wychowaniu“ Jan Chęciński znany pisarz dramatyczny umieścił w Wiśle wiersz „Jedyna pieśń“. K. W. Wojcicki artykuł o „Tradycji narodowej“; Ludwik Jenike tłómaczoną heksametrem z Göthego pieśń pierwszą poematu „Reineke Lis“, a Kazimierz Chłędowski fraszkę p. n.: „Obrona Łysych“. Ociemniały nasz ekonomista, znakomity Józef Supiński nie wyłączył się od hołdu Stalmachowi. Artykuł przez niego podyktowany „Help yourself“ należy do najlepszych w książce zbiorowej. Władysław Koziebrodzki wydrukował nowellę p. t.: „Portret“; uczony Krupiński rozprawę „O granicach ludzkiego poznania“; Jan Prusinowski wierszyk „Chrzestnej córeczce“; Jan Zacharjasiewicz ładną powiastkę „Fata morgana“; a Walery Przyborowski zajmującą pogadankę „O zmroku“. W dal-

stów, zaledwo po długich targach, przyjął ambasadę w Londynie, ofiarowaną mu przez ministra spraw zagranicznych. Wszakże nie należy tego uważać za oznakę pogodzenia się legitymistów z rządem. Przedtem książę Decazes proponował panu Guizot ambasadę w Londynie. Były minister Ludwika Filipa wymówił się, tłumacząc się nawałem prac literackich. Bogiem a prawdą, pan Guizot ma słuszność; bo lepszy z niego literat niżeli polityk.

Jeżeli we własnym kraju, legitymiści kłócą się z rządem, to w serdecznej zostają zgodzie z Don Carlosem, pretendentem do korony hiszpańskiej. Oni mu dostarczają pieniędzy, a nawet i ludzi, którzy utworzą doborowe pułki, „przeznaczone do obrony ołtarza i tronu.“

Od 26. listopada ciągnie się wybór komisji do zbadania ustaw konstytucyjnych. Mamy w tem dowód, do jakiego stopnia Zgromadzenie wersalskie jest niedołężne. Na wczorajszem posiedzeniu, poseł Cremieux słusznie się odezwał: „Myśmy podobni do dzieci dorosłych, które nie zdołają niczego uczynić.“ Dziennik znowu *Gaulois* oblicza niezdarność Izby na pieniądze. Jak wiadomo, Zgromadzenie wersalskie kosztuje dziennie 22.000 franków; czyli zmarnowawszy sześć dni czasu na wybór komisji, zjadło ono 132.000 franków, i to w czasach, kiedy pieniądz jest drogi.

Za to prędzej poszło z komisją do roztrząśnienia projektu prawa względem mianowania merów i policji gminnej. Chociaż komisja przeważnie składa się z monarchistów, jednak większość przeciwna jest projektowi rządowemu. Tacy legitymiści, jak de Franclieu, baron Chaurand, de Rodez-Bénavent, zauważali, że ten projekt dąży do zaprowadzenia kandydątów rządowych na krzesła poselskie i do ograniczenia samorządu gminnego. W całej tej sprawie chodzi legitymistom o zagrożenie ministerstwu, aby tym sposobem przechylić rząd na swą stronę. Wątpią, aby się im udało dopiąć swego celu; bo jak powiedziałem wyżej, Mac-Mahon myśli z nimi stanowczo zerwać.

Niedawno temu wrócili do Paryża ze Wschodu Francuzi i kilku naszych rodaków, którzy byli się zaciągnęli do służby szacha perskiego. Po przybyciu do Persji nieszczególnie byli traktowani: pobierali niską płacę, która nie wystarczała na opędzenie codziennych potrzeb. Rząd perski obiecał im podwyższyć pensję, z warunkiem, jeżeli będą się naturalizowali i przyjmą islamizm. Rozumie się, iż nikt nie przystał na podobną propozycję.

Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby nasi inżynierowie i technicy zawiązali stowarzyszenie, mające na celu udzielanie pracy naszym młodym ludziom, którzy pokończyli techniczne nauki za granicą, aby już nie potrzebowali szukać sobie zatrudnienia, gdzieś tam w Persji, w Japonji, w Ameryce. Mamy nadzieję, że te słowa wejdą w czyn, jak nie przebrzmiał nadaremnie głos nasz, w *Tygodniku Wielkopolskim* podniesiony względem „Stowarzyszenia polskich przyrodników pod imieniem Mikołaja Kopernika.“ Całem sercem i duszą witamy to nowe Stowarzyszenie. Jesteśmy pewni, że ono ogarnie całą Polskę i odpowie swemu zadaniu. Bez wątpienia, że pierwszy wiec odbędzie ono w grodzie Kopernika, a wszedłszy w stosunki z zagranicznemi towarzystwami przyrodników, będzie im przesyłało swoje prace w języku polskim, aby inne narody wiedziały o naszych uczonych. Oto niedawno temu, pan Zinin, chemik moskiewski, został obrany członkiem-korespondentem akademii paryskiej; bo jego prace są znane Francuzom. Czy sądzicie, że paryska akademia nie powołałaby na swego członka-korespondenta, np. takiego Bronisława Radziszewskiego, lub drugiego z założycieli naszego Stowarzyszenia przyrodników, gdyby znała ich prace naukowe.

Jeszcze raz, serdecznie witam „Stowarzyszenie polskich przyrodników pod imieniem Mikoła Kopernika“, a jako literat, rumienię się ze wstydu sam za siebie i za towarzyszy moich. My literaci polscy niedołęgi myśmy dotąd nie zdołali utworzyć polsko-słowiańskiego Towarzystwa literackiego...

Cześć wam, bracia przyrodnicy!

---

## Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

W czynnościach przekazanego zakresu działania, gminy nasze zdradzają wielką niendolność. Obowiązki i potrzeby ogólne nie są dostępne do zrozumienia zwierzchnościom gminnym. Tylko groźbą i przymusem można u nas wymódz na gminach zarządzenia potrzebne dla zabezpieczenia własności, zdrowia, wreszcie przeprowadzić ostrożności konieczne dla uchronienia się przeciwko pożarom, lub przestrzegania nadużyć w targach handlowych. Wszystko to świadczy o braku zrozumienia potrzeb i interesów ogólnych, a jest miarą braku oświaty. Oddzielanie zaś gminy od obszarów dworskich najlepiej wykazuje tu swą szkodliwość. Ten błąd kardynalny w naszym ustroju administracyjnym, który spowodował, żeśmy dotąd szli wciąż koszlawo, mści się przy każdej sposobności, a co więcej przerywać łączność interesów tych, co potrzebują porady i oświecenia, z tymi właśnie, którzyby je udzielić mogli i byli do tego zdawna wzwyczajeni, zaiste, był to pomysł bardzo niefortunny!

Z powodu takiego stanu, Rady powiatowe mają wiele trudności z gminami, lecz trzeba także prawdę powiedzieć, że i sprawozdania z czynności Rad dokonanych, dla zapewnienia w gminach należytego porządku, wiele bardzo wiele pozostawiają do życzenia.

W sprawach policji bezpieczeństwa poczyniono dotąd następujące zarządzenia:

Biała. W każdej gminie ustanowiono odpowiednią ilość strażników bezpieczeństwa, którzy na sprawowanie swego urzędu zaprzysiężeni zostali w c. k. starostwie. Brody. Nakazano budowę aresztów gminnych pod zagrożeniem grzywny. Chrzanów. Do czuwania nad bezpieczeństwem osób i ich mienia ustanowieni są po gminach delegaci, którzy mają pilnować tej części policji miejscowej, i udzielać swych spostrzeżeń zwierzchnościom gminnym celem zarządzenia, co potrzeba. Jarosław. Starano się, aby straże nocne były urządzone w każdej gminie, i pełniły swoją czynność, a za każdem doniesieniem żandarmerji o zaniedbaniu w tej mierze pociągano winnych do odpowiedzialności. Żywiec, Kołomyja, Kossów i Myślenice. Ponowiono nakaz regularnego utrzymywania wart nocnych, zagrażając grzywną 10 złr. Trembowla. Polecono tym gminom, które nie posiadały lokalów na areszty i urzędy gminne, ażeby wybudowały własne budynki w tym celu. Większa część gmin uczyniła temu zadość po zwyciężeniu opieszałości karami na naczelników gmin; na małe i ubogie gminy wpływał Wydział powiatowy, by się w tej sprawie łączyły z sąsiedniemi gminami.

W 20 powiatach istniały nagrody z funduszów powiatowych za ubicie zwierząt drapieżnych (wilków), w niektórych jednak nie zgłaszał się nikt po takowe w ciągu r. 1872 albo nawet od lat kilku.

W sprawach policji polowej. Z sześciu powiatów: Biała, Bircza, Bohorodczany, Kamionka Strumiłowa, Śniatyn i Staremiasto donoszą sprawozdania o poleceniach wydanych do gmin, żeby zaprowadziły zaprzysięgłą straż polową lub o czuwaniu ze strony reprezentacji powiatowej nad utrzymaniem tej staży po gminach.

Sprawozdanie z powiatu jarosławskiego donosi, że usiłowaniom Wydziału powiatowego powiodło się doprowadzić do tego, że w każdej gminie ustanowiona jest straż polowa.

W sprawach policji targowej wykaz czynności Wydziałów powiatowych nie wiele pomyślniejszy. Ogranicza on się jedynie na przestrzeganiu gmin przez niektóre Wydziały o potrzebie śledzenia czy przekupnie mają niefałszowane miary i wagi, do robienia rewizji takowych, ustanowiono jak np. w Kolbuszowej i Zbarażu urząd cymentniczy, w Nadwornej urzędnika cymentniczego, który zarazem sprawuje obowiązki rewizora policyjnego, wreszcie mianowano w kilku miejscach delegatów do kontrolowania sprzedających na targach i jarmarkach.

W sprawach policji zdrowia zarówno mizerny przedstawiają powiaty obraz działań. Oprócz bowiem okólników przestrzegających o cholerze, wzywających zwierzchności gminne do nadzoru nad sprzedażą mięsa jak również przestrzegania czystości i porządku, z sprawozdań [illegible] dowiadujemy się tylko, że w powiecie brodzkim na wysłanie 4 włościanek na kurs położniczy do Lwowa wyznaczono 500 złr., w chrzanowskim powiecie uchwalono wysyłać na kurs położniczy co rok po jednej kobiecie wyznaczając jej na utrzymanie po 10 złr. miesięcznie. Dotąd już trzy ukończyły kurs przepisany. Rada powiatowa w Kamionce wysłała już na naukę położnictwa 7 kobiet. W Limanowie wyznaczono 100 złr. dla zgłaszających się z chęcią uczenia nauki położnictwa. Z Sanoka wysłano na naukę do Lwowa 2 kobiety. W Trembowelskim powiecie korzystało z stypendjum już dwie kobiety, tak samo w powiecie Zborowskim.

W sprawach policji obyczajowej starano się, ale to nie we wszystkich powiatach przez wydawane okólniki wpływać na zwierzchności gminne, aby te starały się kłaść tamę pijaństwu jakie szerzy się pośród ludu, nie wydawały częstych pozwoleń arendarzom na muzyki z tańcami, wreszcie aby pilnowano wczesnego zamykania karczem. Arendarz i karczma szerzą głównie demoralizację na lud, to główne powody jego nieszczęść, żałować więc należy, że Wydziały powiatowe nie zajmowały się odpowiednio doniosłości sprawą karczem, dzierżawionych zwykle jak dotąd przez pijawki wysysające lud i tak w nędzy pogrożony. (C. d. n.)

---

## Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 28. listopada. (Dok.)

Jen. Jarras kończy swe opowiadanie: O godz. 5 miałem się udać na nową rozmowę z jen. Stiehle. Wtedy kazał mię marszałek raz jeszcze przywołać i oświadczył najkategoryczniej, że jeżeliby zatrzymanie honorów wojskowych połączonem było z defiladą, natedy stanowczo ich się zrzeka. Polecił mi również oświadczyć jenerałowi Stiehle, że sztandary zostały spalone, gdyż istnieje we Francji zwyczaj, iż po rewolucji sztandary wywróconego rządu palą się. Marszałek oświadczył, iż wie o tem, że sztandary już zostały zniszczone, a przeto chce zastrzedz się naprzód, ażeby mu nieprzyjaciel nie czynił potem wyrzutów, że nie dotrzymał warunków konwencji.

Naturalnie, że jen. Stiehle nie wierzył w istnienie owego zwyczaju palenia sztandarów, a co do zastrzeżenia się przeciw defiladzie, wyraził swój podziw, iż marszałek odstępuje od własnej propozycji wczorajszej. Jen. Jarras oświadczył, iż marszałek nie zrzeka się honorów wojskowych, na co odparł Stiehle, że obie rzeczy nie dadzą się oddzielić.

Nazajutrz napisał marszałek do jenerała Desvaux rozkaz, ażeby orły zgromadzono w arsenale, mnie zaś ażebym kartkę z rejestru, na której był wciągniętym ten rozkaz wydarł. Tegoż dnia przybyło zapytanie od jen. Stiehle, wiele jest sztandarów jeszcze niespalonych. Odpowiedziano, że 41 i że takowe oddane będą specjalnej komisji.

Prez. Jak było sformułowanem pańskie pełnomocnictwo? — Jarras. Chciałem podpisać kapitulację; nie pozwolono mi poddać któregokolwiek punktu pod dyskusję.

Pułk. Fay, który towarzyszył Jarrasowi w jego smutnej misji, potwierdza dosłownie zeznania tegoż. Tożsamo pułk. Samuel.

Marsz. Canrobert opisuje akt kapitulacji. Dnia 29. ustawiono wojska na frontach ich stanowisk. Odbywały się sceny rozpaczliwe. Żołnierze obejmowali w ramiona oficerów, a ci żołnierzy. Na samo wspomnienie tych scen ogarnia człowieka wzruszenie. (Marszałkowi Canrobertowi łzy stają w oczach.)

Marszałek Leboeuf i jenerałowie Desvaux i L'Admirault dosłownie potwierdzają zeznania Jarrasa.

Koniec posiedzenia o godz. 5½.

(C. d. n)

---

## Przegląd polityczny.

Nowy, ożywiony i pełen otuchy ruch w łonie konserwatywnego centrum Izby poselskiej w Berlinie stopniuje się z dniem każdym, jak to sygnalizowaliśmy świeżo. Wnioski Reichenspergera i Mallincrodta podaliśmy poprzednio; dziś dochodzą nas wieści o nowym jeszcze dzielniejszym środku podkopania liberalno-narodowego stronnictwa, jakie zamierza centrum. Ma ono wnieść zniżenie służby wojskowej w Prusiech do lat 2 i zniżenie tem samem budżetu wojennego, co pociągnęłoby za sobą umniejszenie podatków. Ludność przyklaśnie z pewnością temu projektowi, a stronnictwo narodowo-liberalne i rząd, jeżeli oprą mu się, utracą wiele na popularności.

W przyjęciu przez Izbę wniosku deputowanego z centrum Bernarda o zniesieniu stępla od dzienników, pomimo oporu rządu, który zaklinał przez usta ministra skarbu dr. Camphausena, ażeby ustawę niniejszą odroczono aż do uchwalenia ogólnej ustawy drukowej, poniósł rząd klęskę i to tem dotkliwszą mniejszość rządowa zmalała w tym razie do 6 głosów, pomiędzy którymi byli sami ministrowie Camphausen, hr. Eulenburg i Falk.

Zgromadzenie wersalskie wybierało przez cały tydzień komisję konstytucyjną z 30tu, ale kiedy do wtorku (d. 2. bm.) doszło tylko do liczby 25 i to samych członków prawicy, prawego centrum i kilku z lewego, lewica zaś i bonapartyści zostali szorstko pominięci, obydwa te stronnictwa postanowiły uchylić się nadal od głosowania i oświadczyły przez usta Araga, iż gdyby resztujących 5 członków wybrało nawet większość z łona lewicy, ona tegoż nie przyjmie i od głosowania powstrzymuje się.

To zdekompletowało Izbę, której zabrakło niezbędnych do uchwał 370 głosów. Rozpoczęły się więc konszachty z lewicą, która widać, że wkrótce cofnęła swe „niezłomne“ postanowienie, będące zapewne manewrem, dla wymuszenia na większości trochę więcej sprawiedliwego poczucia, gdyż nazajutrz przystąpiono znów do wyboru i z resztujących jeszcze 5 członków wybrano 2 członków lewicy, którzy z trzema członkami lewego centrum stanowią ogromną mniejszość 5 głosów na 25 członków prawicy i prawego centrum. Łatwo pojąć, w jakim duchu wypadną owe prawa konstytucyjne, które komisja ma rozpatrzyć i uchwalić. Komisja ta ukonstytuowała się wybierając byłego ministra i legitymistę Batbie prezesem a Cezannea z lewego centrum sekretarzem.

D. 4. b, m. Zgrom. nar. obradując nad interpelacją dep. Lamy, dlaczego dotąd nie znoszą stanu oblężenia, uchwaliło 497 głosami przeciw 273, proste przejście do porządku dziennego. Zwracamy uwagę, że większość prawicy wzrasta z dniem każdym w liczbie głosów. We Francji ugrupowanie stronnictw bywa chwiejniejszem od trzciny. Ks. Broglie miał mowę, w której usprawiedliwiał rząd z nader słusznego zarzutu, że pomimo spokoju, panującego w całej Francji, dotąd w 40 przeszło departamentach pozostawiono stan oblężenia. Ks. Broglie przyrzekł zniesienie tegoż po uchwaleniu ustaw, ubezpieczających porządek w kraju, czyli po zaprowadzeniu drogą prawodawstwa faktycznego stanu oblężenia w całej Francji.

W procesie Bazaina prokurator państwa jen. Pourcet wniósł d. 5. t. m. degradację i karę śmierci.

Mesaż prezydenta Granta wykazuje, że nadwyżka 43 milionów dolarów z r. 1872 użytą była na spłacenie długu publicznego. Kryzy będą tak długo ponawiać się, dopóki bilety w obiegu nie będą wypłacane w srebrze lub złocie. Zaufanie wróci dopiero z rzeczywistym podjęciem na nowo czynności handlowych. Prezydent zaleca kongresowi ścisłe zbadanie kwestji obiegu biletów, aby jak najspieszniej przyjść do wypłat w monecie brzęczącej, i postawić tym sposobem bank w możności używania korzystniej swoich zapasów, uregulowania stopy procentowej i podwyższenia banknotów w obiegu w trudnych okolicznościach. Grant nadmienia, że stosunki handlowe z zagranicą polepszyły się w skutku podjęcia częściowo wypłat w srebrze. Sprawa „Virginiusa“ jest na drodze pokojowego i dla obu stron zaszczytnego załatwienia; stosunki z innemi państwami są najserdeczniejsze i najprzyjaźniejsze. Zaczyna się tłumienie handlu kulisami (niewolnikami chińskiemi). Z wynagrodzenia przyznanego Stanom Zjednoczonym przez sąd polubowny genewski, użyto 15 i pół milionów na wykupienie 25letnich bonów 5-procentowych.

Wzmiankując o wynagrodzeniu 1,929.000 dolarów, które w myśl uchwały komisji rozjemczej w Washingtonie wypłacone być mają Anglii przez Stany Zjednoczone, zaleca Grant utworzenie specjalnego trybunału dla ułatwienia reklamacyj ze strony innych państw zagranicznych, a następnie wzywa do wzięcia pod uwagę podania rpltej San Domingo, chcącej się poddać opiece unii. Dalej zwraca mesaż uwagę kongresu na potrzebę wydania ustaw o naturalizacji i zawieraniu małżeństw przez cudzoziemców, a wreszcie zajmuje się stosunkami wyspy Kuby, gdzie utrzymanie niewolnictwa, którego zniesienia rychło spodziewać się należy, sprowadziło smutne wypadki. Zapewnia on, że Ameryka nie żywi nieprzyjaźni ku Hiszpanii, wszelako postępowanie z powodu „Virginiusa“ wywołało w unii oburzenie i zachcianki wojenne. Prezydent przez czas rokowań kazał więc flotę postawić na stopie wojennej, a ma nadzieję, że opinia publiczna zgodzi się na jego postępowanie.

*Corresp. Havas* ogłosiła w tych dniach notę rządu tureckiego do mocarstw z d. 24. września br., w której tenże oskarża się na rząd rumuński, że takowy zawiera traktaty z państwami zagranicznemi, co ma się sprzeciwiać charakterowi lenniczemu tegoż. Rumunia w innej nocie usprawiedliwia się, iż traktat paryski orzeka, że jedynie traktaty, które stanowią właściwą podstawę rządu niezawisłego, jakoto traktaty o pokój i wojnę itp., nie mogą być przez Rumunię zawierane na własną rękę. W sprawach zaś handlowych i wszelkich innych Rumunia posiada autonomię. Musimy jednak zaznaczyć, że faktycznie W. Porta nie czyniła dotąd nigdy rekrymi-nacji przeciw traktatom handlowym, zawieranym przez Rumunię.

### Ziemie polskie.

Podajemy tu pismo prezydenta wielkiego księstwa Poznańskiego Gunthera do arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, które brzmi jak następuje:

Poznań 24. listopada 1873 r.

Stanowisko, jakie podobało się waszej arcybiskupiej Mości wobec przepisów wielu praw, zupełna moc posiadających zająć, od dawna już zwrócić musiało na siebie baczną uwagę rządu królewskiego. Cały szereg faktów, które pojawiły się w ciągu upłynionego roku nagli do powzięcia przekonania, że wasza arcybiskupia Mość postanowiła nietylko osobiście odmawiać posłuszeństwa winnego prawom, które z najwyższem zatwierdzeniem Jego cesarsko król. Mości po zgodnem z konstytucją przyjęciu ich przez Izby sejmowe w sposób przynależny ogłoszone zostały, lecz jeszcze opartym na tych prawach rozporządzeniom organów rządowych stawiać opór systematyczny, zarazem kapłanów obu archidyecezji, równie i świeckich powierzonych duchownej pieczy waszej arcybiskupiej Mości do podobnegoż przeciwnego prawu zachowania się pobudzać i zachęcać.

Na dowód tych twierdzeń pozwalam sobie przypomnieć waszej arcybiskupiej Mości naprzód list pasterski z d. 17. września roku zeszłego za pomocą którego wasza arcybiskupia Mość uznała za stosowne z kazalnic przeciw ustawie 11. maja roku zeszłego o nadzorze nad zakładami naukowemi i wychowawczemi, równie jak przeciw prawu dla cesarstwa z 4. lipca roku zeszłego odnoszącemu się do zakonu jezuitów do niezadowolnienia pobudzić.

Przypominam następnie Waszej arcybiskupiej Mości okólnik z dnia 23. lutego br., w którym Wasza arcybiskupia Mość w otwartem sprzeciwieństwie z najwyższym rozkazem gabinetowym, wydanym na dniu 26. października rz., wezwała nauczycieli religii przy wyższych zakładach naukowych prowincji do jawnego nieposłuszeństwa przepisom ogłoszonym przez zwierzchnie władze rządowe, tudzież zawikłania, które ztąd powstały, i które ku głębokiej żałości rządu królewskiego pociągnęły za sobą zniesienie z małemi wyjątkami religii katolickiej w wyższych zakładach szkolnych tej prowincji.

Podnoszę dalej, że Wasza arcybiskupia Mość, aby osiągnąć swoje osobne cele, samowolnie urządziła prywatne szkoły dla nauczania religii, w których, gdyby zostały były cierpiane, młodzież byłaby przedwcześnie w zamęt stronniczych politycznych i religijnych usiłowań wciągnięta.

Ale przedewszystkiem stanowisko, jakie Wasza arcybiskupia Mość zajęła i trwale utrzymuje naprzeciw ustawom od 11. do 14. maja br. sprawia, że Wasza arcybiskupia Mość znajduje się w przeciwieństwie z powinnością szanowania praw istniejących, która zarówno wiąże wszystkich obywateli państwa. Nie dość, że Wasza arcybiskupia Mość wielekroć jawnie wyraziła, że tych ustaw prawnie obowiązujących nie uważa, i że odmawia współudziału swego w ich wykonaniu, lecz jeszcze w wielu pojedynczych przypadkach postanowienie to, działając konsekwentnie czynem, stwierdziła i doprowadziła do końca.

Wykonywaniu przez prawo nakazanego nadzoru ze strony Państwa nad seminarjami duchownemi w Gnieźnie i w Poznaniu stawił W. arcyb. Mość jak najbardziej stanowczy opór; co więcej w piśmie przesłanem mi pod datą 17. września r. b. nazwała „gwałtem“ rozporządzone na mocy §. 13 prawa z 11. maja r. b. przez p. ministra spraw kościelnych zamknięcie tutejszego seminarjum. W równie nieprzyjaźny sposób postąpiła sobie W. arcyb. Mość, gdym odnośnie do przysługującej mi stosownie do §. 6. prawa z 12. maja r. b. władzy nakazał zwiedzenie domu demerytów w Osiecznie. Oprócz tego pomijając zupełnie wyraźne przepisy §. 15. prawa z 12. maja r. b. nie przestała W. arcyb. Mość raz po raz obsadzać posad duchownych, przenosić księży z miejsca na miejcse i przerzucać wikarjuszów do pojedyńczych parafii, i nie uczyniła pod tym względem zadość choćby w jednym przypadku obowiązkowi ciężącemu na W. arcyb. Mości wedle powyżej wyrażonego prawnego przepisu. Nawet liczne kary, jakie i ja i władze sądowe zmuszeni byliśmy z obowiązku urzędowego na W. arcyb. Mość i za owe prawom przeciwne postępowanie nałożyć, równie nie zdołały wymódz posłuszeństwa dla prawa, jak zatrzymanie w zastosowaniu §. 18 alinea 3 prawa z 11. maja r.b. pensji wyznaczonej z funduszów państwa dla tutejszeja rcybiskupiej stolicy. (C. d. n.)

---

## Odpowiedź panu Żaakowi na jego artykuł, umieszczony w Dzienniku Polskim.

(Dokończenie.)

Po wyjaśnieniu sprawy teatralnej i stanowiska mojego w komitecie założycieli, upada już sam przez się zarzut, przez ciebie panie Zaak podniesiony, iż miałem osobisty interes przy wydzierżawieniu ogrodu jezuickiego przez komitet założycieli akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. A co do strony formalnej, to przypominam ci, iż regulamin lwowskiej Rady miejskiej wzbraniając radnym podejmowania się przedsiębiorstw lub dzierżawienia majątków miejskich, czy to pod własnem imieniem czy wspólnie jako cisi uczestnicy, robi dla Towarzystw akcyjnych wyraźny wyjątek. Ja nie ukrywałem się pod firmą czeladnika, lub pod firmą drugiego wspólnika, jak ty to czynisz, lecz w Radzie miejskiej otwarcie powiedziałem, że należę do komitetu założycieli Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, i że przemawiając za oddaniem dzierżawy ogrodu miejskiego Towarzystwu, nie miałem żadnego osobistego w tem celu ani jako członek komitetu, ani jako akcjonarjusz, gdyż Towarzystwo to swoim akcjonarjuszom żadnego zysku według statutu, nie daje, przeciwnie, wszelki zysk iść ma na podniesienie sceny.

Komitet założycieli wydzierżawił ogród jezuicki w celu zbudowania tam teatru letniego. W tych bowiem rozmiarach, w których przedsiębiorstwo zostało rozwinięte, bez teatru letniego istnieć nie może, i dopokąd teatru letniego nie będzie, niedobór zawsze w sezonie letnim będzie tak wielkim, że go dochodem w sezonie zimowym pokryć nie będzie można. Widząc ten stan rzeczy, dążyłem do zbudowania teatru letniego, i już wszystkie potrzebne do tego poczyniłem kroki. Tymczasem z powodu wycofania podpisów z pod deklaracji, zastrzegającej się ze strony założycieli prawa wejścia bez wyboru do przyszłej Rady administracyjnej, gdy się usunąłem zupełnie od spółki teatralnej, zostawiłem tym panom co pozostali, przeprowadzenie dalsze sprawy. Spółka, czyli komitet założycieli z początku nie odstępował od zamiaru wybudowania tearu letniego, i wtedy to, jak słyszałem, miał zapytywać p. Wojtawickiego, czyby nie subarendował restauracji w ogrodzie jezuickim. Za mojego należenia do spółki, ani ja osobiście, ani przez nikogo innego nigdy nie traktowałem z panem Wojtawickim, a to co p. Zaak twierdzi, iż ja osobiście z p. Wojtawickim traktowałem o subarendę, jest wierutnem kłamstwem. Później spółka uznała, iż niema funduszów na zbudowanie teatru letniego i zerwała kontrakt z miastem. Odpowiedzialność za to zerwanie zupełnie na mnie nie cięży, ani prawnie ani moralnie, a rezultat który z niewybudowania teatru letniego wypłynął dla przedsiębiorstwa, świadczy najlepiej jak wielki błąd spółka zrobiła, odstąpiwszy od zamiaru zbudowania teatru letniego. Gdyby była spółka tylko trzecią część tej kwoty włożyła w budowę teatru, którą dotąd pożyczyć musiała dla pokrycia letniego niedoboru, byłaby nietylko odbiła wyłożone na budowę teatru koszta, ale i żadnych niedoborów nie miała. Tymczasem spółka zrywając kontrakt straciła z majątku Towarzystwa 2200 złr. w. a. wyłożonych już na kaucję i czynsz dzierżawny, i na urządzenie lodowni. A oprócz tego niedobór wynosi obecnie za czas od mego ustąpienia do 14 000 złr. w. a.

---

szym ciągu artykułów drukowanych w „Wiśle“ znajdują się „Dewen“, podanie ludu węgierskiego napisane przez Władysława K. Zielińskiego; „Izba szkolna“ o [illegible] przewietrzaniu, ogrzewaniu, ścianach, podłogach i oświetleniu przez dr. Lutostańskiego; „Z notatek 1866“ wiersze J. I. Kraszewskiego; „Biała Brzoza“ obrazek z natury napisany przez Walerję Marrene. Felicjan umieścił dobre tłumaczone „Canzony XVI“ z Petrarki; Stefan z Opatówka wiersz pełen wzniosłego natchnienia p. t.: „Testament Żółkiewskiego“; Wawrzyniec Engestrom wiersze: „Miesiąc Marji“, „Burza“ i „Moja Gwiazda“. Dobrze napisany jest przez K. J. Gregorowicza obrazek p. n.: „Ulicznik warszawski“ i artykuł „Okolice Cieszyna“ przez księdza dr. Otto. Artykuł ten jest wyjątkiem z obszernej monografii Cieszyna, którą sławny kaznodzieja przygotował do druku, Seweryna Duchińska przesłała do tej księgi zbiorowej piękny poemat p. t.: „Za Głogów, Psie pole“; Marja Ilnicka wiersz „Wit Stwosz“ pod obrazem Matejki a Kornel Ujejski śliczny wiersz „Z polskich dytyrambów“.

Niech wstaje pieśń!
Zdeptana i pogardzona
Niech wstaje pieśń!
Niech strząsa proch i pleśń,
Niech błyśnie w słońcu jej korona
Kapłańską przewita wstęgą,
Tyś jest, ty trwasz o potęgo!
Napróżno tobie wróżą koniec,
Cieszą się twym pogrzebem,
Tyś jako nieśmiertelny goniec
Pomiędzy ziemią a niebem
Dopokąd czułe biją serca,
Cierpi duch ludzki potyran,
Nie spłoszy cię szyderca,
Nie spęta żaden tyran.

Dr. Władysław Wisłocki umieścił „Powieść o papieżu Urbanie“ wyjętą z „Pozdrowienia wszystkich członków Pana Jezusowych w Krakowie u Florjana Unglera roku 1531“, rzecz niezmiernie cenną pod względem językowym. Bronisław Gr. wiersz „Fragment“; Stanisław Grudziński wiersz „Sztuka i Prawda“ a Józef Szujski umieścił odczyt publiczny o „Apostolskich wyprawach S. Ottona z Bamberga na Pomorze“. Oprócz tego wydrukowano w „Wiśle“ wiersz Pawła Sasa; wiersz „Dziaduś“ przez Emila; „Jeszcze pieśń Januszowa“ przez Wincentego Pola: „Hymn Izajasza“ przez Adama Pajgerta i „Na grobie Wincentego Pola“ przez Eyego. Taką jest treść księgi złożonej w uznaniu niezmiernych zasług wielkiego obywatela na Szląsku!

Jeszcześ ty panie Zaaku przebywał w twojej ojczyźnie, gdy ja już pracowałem we Lwowie nad rozbudzeniem ducha narodowego. Ciebie z Czech sprowadziła do Lwowa chęć szukania szczęścia i zrobienia tu majątku wtedy, gdy ja za moją czynność i pracę narodową ścigany byłem więzieniem, gdy mnie w końcu wywieziono do fortecy czeskiej. A gdy ztamtąd wróciłem, pod uciskiem bachowskich rządów podjąłem dalej przerwaną pracę, narażając się na ponowne prześladowania. I znowu wywieziono mnie do czeskiej fortecy. Po raz drugi powróciwszy, znowu mnie spotkały te same prześladowania. A pomimo tego nie ustawałem w pracy narodowej słowem, pismem i czynem, chociaż wisiało nademną każdej chwili wywiezienie natychmiastowe do czeskiej fortecy jako niby żołnierza urlopowanego jedynie. Któż sobie nie przypomina jakie to ja przeprawy miałem to z powodu redagowanych przezemnie dzienników, to z powodu innych czynności moich na polu pracy narodowej. Nie ugiąłem się przed żadnemi przeciwnościami. A gdy upadły rządy bachowskie, któż we Lwowie był najczynniejszym w rozbudzaniu ducha narodowego między mieszczaństwem? kto pogodził najsprzeczniejsze żywioły ludności lwowskiej wprowadzając je do życia publicznego w kierunku narodowym? kto przeprowadził w duchu narodowym wobec wszechpotężnej wówczas w Galicji biórokracji niemieckiej pierwsze wybory do sejmu? do Rady miejskiej? Oto ten przez ciebie za niebezpiecznego i szkodliwego ogłoszony człowiek, który wszędzie ma rozkład wprowadzać gdzie wejdzie?..

Nigdy nie podnosiłem czynności mojej w sprawach publicznych, a jedynie w obronie mojej muszę tu wskazać, że głównie przyczynieniem się i moją pracą przyszły do skutku najpożyteczniejsze instytucje w naszym kraju lub w naszem mieście, jak Towarzystwo pedagogiczne, którego członkiem zarządu głównego jestem od samego zawiązania jego, jak coroczne odczyty tego Towarzystwa, jak gimnastyczne Towarzystwo Sokół, którego dyrektorem a potem prezesem jestem również od zawiązania, jak straży ogniowej ochotniczej Sokoła. Któż pierwszą myśl zakładania Towarzystw zaliczkowych podniósł w naszym kraju i spowodował już przed laty 12 pozakładanie kilkunastu Towarzystw zaliczkowych po prowincji?... Kto pierwszy podniósł myśl składek na oświatę ludową z powodu stoletniej rocznicy rozbioru i najgorliwiej zajmował się popieraniem tej sprawy? Czy w tych wszystkich pracach kierował mną interes osobisty lub prywata? Czy wejście moje do tych instytucji i czynność moja w nich sprowdziły rozkład ich? Czy nie utrzymują się dotąd i nie rozwijają?

I ty przybysz obcy do naszego kraju wobec tych faktów śmiesz w imieniu części radnych, którzy ciebie wcale do tego nie upoważniali, nazywać mnie niebezpiecznym i szkodliwym dla społeczeństwa człowiekiem, ty który notorycznie mandatu radnego nżywałeś jako sposobności do wyzyskiwania na swoją korzyść. Gdybyś był powiedział, że jestem szkodliwym i niebezpiecznym człowiekiem dla tych, którzy wyzyskują stanowisko radnego na swoją osobistą korzyść, to byłbyś szczerą powiedział prawdę, bo istotnie od pierwszego wejścia do Rady miejskiej w tym duchu pracowałem, głównie mając ciebie zawsze na oku. A uwagę moją na ciebie zwrócił głównie *Dziennik Polski*, zwrócił pan Rewakowicz, który ciebie wziął teraz pod swoją protekcję. On to podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej pisał i gardłował za niewybieraniem ciebie do Rady, z powodu iż wyzyskujesz dla siebie stanowisko radnego. I przytaczał fakta, i tę samą sprawę dębów, o których *Gazeta Narodowa* wspominała.

Sławny ekonomista niemiecki, Bluntschli, w dziele swem o gospodarstwie gminnem między zasadami, któremi gmina przy zarządzie dochodami i wydatkami kierować się się powinna, pisze, iż przedewszystkiem 1) Wszystkie przedsiębiorstwa i dzierżawy powinny być w drodze publicznej licytacji wypuszczane. 2) Zawsze najkorzystniejsza dla dochodów lub wydatków miejskich oferta powinna być przyjętą bez względu na osoby. Wysokiemi kaucjami i obostrzonemi warunkami i czuwaniem ścisłem nad dopełnieniem kontraktu gmina zabezpieczać się powinna, ale nie liczeniem na charakter lub inne przymioty oferenta. W takich bowiem sprawach tysiące plotek bywa rozsiewanych, ażeby nie najniższa oferta była przyjętą. 3) Nigdy kontrahentowi nie powinno się podwyższać lub respective zniżać umówionej kontraktem ceny. Powiada wprawdzie Bluntschli, że trzymając się tych zasad w gospodarstwie gmina czasem poniesie straty, ale te straty są niczem wobec najfatalniejszych następstw, które nie trzymając się tych zasad, gmina sprowadzi. To są bowiem te szczeliny, któremi korupcja i wyzyskiwanie gminy wciska się jak woda podziemna w kopalniach, i zalewa i niszczy całe gospodarstwo gminne.

Otóż od samego początku mej działalności w Radzie miejskiej trzymałem się zasad, przez Bluntschliego podniesionych; ty zaś panie Zaaku i w poprzedniej Radzie i w teraźniejszych byłeś zawsze głównym orędownikiem wprost przeciwnych zasad gospodarstwa. I gdy w pierwszej podobnej sprawie ja jako referent i w sekcji i w Radzie miejskiej przeprowadziłem odrzucenie prośby dostawcy zaprzęgów o podwyższenie płacy ponad kontraktem umówioną cenę, pomimo iż ty jak najgorliwiej za podwyższeniem przemawiałeś, odtąd ty panie Zaaku zacząłeś nurtować przeciwko mnie. Tyś głównie za poprzedniej Rady przeprowadziłeś, iż temu dostawcy zaprzęgów bez licytacji, i bez koncertacji, z niedopuszczeniem wszelkich konkurentów, na lat sześć oddana została ta dostawa zaprzęgów, na które miasto do 40.000 złr. wydatkuje. A w tej Radzie po pierwszym roku kontraktu chciałeś wyjednać podwyżkę ponad kontrakt. Toż samo działo się z liwerantem kamienia ratyńskiego. A widząc to i inni liweranci, ciągle podawali o podwyżki. Systematycznie opierałem się ciągle takiemu gospodarstwu, systematycznie oponowałem przeciw wszelkiemu pomijaniu publicznej licytacji. Przychodziło z tego powodu do zaciętych sporów w Radzie między mną a Tobą, bo ty w takich sprawach byłeś zawsze najżarliwszym. Czasem większość Rady poszła za moim wnioskiem, czasem poszła za twoim, ale tyś mi przebaczyć nie mógł, że na inne od twoich tory starsm się wprowadzić gospodarstwo miejskim majątkiem, a gdy Gazeta i publicznie wystąpiła przeciwko takiemu gospodarowaniu a nawet przytoczyła fakta jak liwerunki twe poza kontraktem pod firmą twego czeladnika, jak budowę szkoły na Zielonem, wtedy nienawiść Twoja ku mnie nie miała granic. Sprasszałeś już wtedy radnych na poufne narady i usiłowałeś spowodować gremialne oświadczenie ich, że zemną zasiadać nie będą. Nie udawała się jednak tobie ta intryga, bo takie wystąpienie uważano za bezsens, za żakostwo.

Dopiero paszkwile Rogosza zdaje się, że w zmowie z Tobą będącego, posłużyły Ci za dogodny środek do urzeczywistnienia twego zamiaru. Paszkwilant zaatakował mnie z tej strony właśnie, która jest moją najmocniejszą stroną, tak, iż nikt dotychczas z bardzo bezwzględnych przeciwników moich, jak np. Lam, Rewakowicz i Rapacki, nie śmiał mi z prywatnego życia zarzutów czynić. Tyś dobrze wiedział, iż ja od 15 lat jestem członkiem Towarzystwa gospodarskiego, przyjętym prawie jednogłośnie, Tyś dobrze wiedział, co znaczą owe w paszkwilach: mówią, słyszałem, sąsiedzi mówili itp. Tyś dobrze wiedział, że kto ma stryczek na szyję zarzucony, ten będzie rzucał się jak wściekły obryzgując błotem w koło. Morderca i złodziej w Samborze, gdy mu zarzucono stryczek na szyję wołał do publiki, iż konsyljarz Krzysztofowicz inkwirent jego, później poseł sejmowy to łotr, oszust, złodziej i za rok na tej samej szubienicy wisieć będzie. Tyś znał dobrze Rogosza i jego przeszłość, osławioną w całym kraju a jednak nie wahałeś się użyć jego paszkwilów, jedynie w chęci zhańbienia mnie, w chęci zmuszenia mnie, ażebym opuścił Radę miejską. I sam potem przyznajesz w swoim liście, że nie paszkwile Rogosza były przyczyną twego wystąpienia, lecz że przyspieszyły one jedynie to wystąpienie twoje, i już z innego punktu rzucasz się na mnie, żądasz ustąpienia mojego z Rady dla tego, iż jestem niebezpiecznym i szkodliwym niby dla społeczeństwa człowiekiem.

Lecz cóż podobne postępowanie znaczy? Gdyby takie dekompletowanie jakiegoś ciała reprezentacyjnego było praktykowanem, to żadne ciało reprezentacyjne istnieć by nie mogło. Pierwszy lepszy paszkwilant zapłacony, rzuciłby kalumnię na człowieka, któryby czy mniejszości, czy większości stał na zawadzie do przeprowadzenia jej celów. Część pewna reprezentantów będąc w zmowie z paszkwilantem, oświadczyłaby wtedy, że nie będzie z nim zasiadać i całe ciało by się rozbiło. Lub przypuściwszy, że ten którego usunąć część reprezentantów sobie życzy, po takiem postępowaniu ustąpiłby dobrowolnie z tego ciała, będąc małego ducha, i nie mając odwagi cywilnej do wytrwania na stanowisku, na które go nie koledzy jego w ciele reprezentacyjnem, lecz wyborcy postawili. Raz przeprowadzone w ten sposób wyrzucenie członka z ciała reprezentacyjnego byłoby najfatalniejszym precedensem na przyszłość. Już w takiem ciele żaden członek nie śmiałby wystąpić przeciwko nadużyciom lub błędnemu postępowaniu większości lub mniejszości, aby się nie narazić na podobne wyrzucenie. A nawet całe frakcje ciała reprezentacyjnego byłyby ciągle zagrożone wyrzuceniem, a ciało samo zeszłoby ze stanowiska swego reprezentacyjnego na prosty klub prywatny. A nawet i każdy klub ma pewne statuta, które uprawniać go mogą do wyrzucenia pewnego członka, jeżeli przeciw tym statutom wykroczy. Gdyby dowolnie postąpiono, to popełnionoby gwałt.

Pierwszy to jest przykład w życiu parlamentarnem, że ciało reprezentacyjne zdekompletowane zostało przez pozostanie w przedpokoju pewnej części członków, dlatego że się im podobało, niezasiadać w jednej sali z innym członkiem reprezentacji. Myśl podobna po raz pierwszy w twojej głowie, panie Zaak, się pojawiła i dlatego słusznie nazywają ją żakowską. Każda secesja parlamentarna jest bardzo niebezpieczną i śliską, a wyprawiający ją, zastanawiają się przedtem długo nad powodami, na których ją oprzeć mają. Zawsze tylko kwestje zasadnicze, rdzenia reprezentacji dotykające, służyły za powody do secesji, tej *ultima ratio* mniejszości, zagrożonej lub pokrywdzonej przez większość, lecz nigdy zarzut przeciwko jednemu członkowi reprezentacji nie był powodem secesji. Każda reprezentacja ma bowiem swoją ustawę i tylko na podstawie tej ustawy może żądać usunięcia jednego członka. I statut miasta Lwowa zawiera poszczególne wypadki, w których członek Rady miejskiej ustąpić musi z Rady. Ale niema tam w tych określeniach żadnego punktu, iż ustąpić ma wtedy, gdy ktoś paszkwil na niego napisze, lub dla jakiejś frakcji wydaje się niebezpiecznym i szkodliwym. I dla tego ja, wiedząc o zamierzonej przez ciebie panie Zaak secesji przedpokojowej, przyszedłem do Rady, ażeby pełnić mój obowiązek, do którego mandat otrzymałem od wyborców, ale nie od ciebie, panie Zaak, i twych popleczników. Przyszedłem aby pokazać, że sterroryzować się nie dam, lecz wytrwam na mojem stanowisku, dopokąd Rada nie będzie rozwiązaną.

Zresztą czyż jest jakakolwiek logika w oświadczeniu: „Tym razem zasiadać jeszcze będziemy, bo ważne są sprawy na porządku dziennym, lecz na drugi raz już nie będziemy zasiadać?“

*Jan Dobrzański.*

# Kronika.

## Kurjerek lwowski.

— Z powodu nawału artykułów obszernego sprawozdania z obchodu dwóchsetletnej rocznicy założenia Stowarzyszenia młodzieży handlowej podać dzisiaj nie możemy, odkładamy je do jutra, nadmieniając że obchód powiódł się nadspodziewanie świetnie i dał ze wszech miar korzystne świadectwo o lwowskiej młodzieży handlowej.

— W poniedziałek d. 15. b. m. odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie amatorskie na dochód czytelni akad. Odegraną będzie dowcipna komedja J. Korzeniowskiego „Dwaj mężowie“ i wesoła operetka z francuskiego: „Sto za sto“. P. Karol Eng.., znany zaszczytnie dyletant i deklamator, wygłosi piękny fragment dramatyczny A. Pajgerta: „Ostatni monolog Hannibala“, p. Mikuli urządza zajmujący koncert, a jeden z malarzy tutejszych zajmie się ułożeniem żywego obrazu: „Stefan Batory“ Matejki. Samo przezsię rozumie się, że zarówno cel, jak urozmaicony program przywabią liczną publiczność.

— W niedzielę o godzinie 3. po południu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego Tow. zaliczkowego celem podpisania statutu zmienionego na podstawie ustawy o towarzystwach zarobkowych z dnia 9. kwietnia 1873 r. i celem wybrania nowej Rady zawiadowczej. Statut nowy co do zasad nie różni się z dawnym. Wprowadzono tylko niektóre ważne zmiany określające stosunek towarzystwa na zewnątrz, zgodnie z brzmieniem nowej ustawy. Dawniej władza polityczna mogła dowolnie rozwiązać Stowarzyszenie, obecna ustawa wymaga na to prawomocnego wyroku sądu karnego. Dawniej Stowarzyszenie było prywatnem, obecnie jest spółką firmową w sądzie handlowym zapisaną. Do zmian ważniejszych należy policzyć i to, że dawniej dyrekcja składała się z dyrektora i kasjera, obecnie dodano, kontrolora. Po tych wyjaśnieniach, które udzielił p. Medveczky, przyjęto nowy statut en bloc i podpisano go. Członkowie wybrani do Rady zawiadowczej, w liczbie 21, ukonstytuowali się i wybrali dyrekcję, którą przedstawili walnemu zgromadzeniu. Dyrektorem został wybrany p. Józef Pajączkowski, kasjerem p. Zygmunt Medveczky, zastępcą kontrolora dr. L. Łubiński. Wybór kontrolora pozostawiono na późniejszy czas. Prezesem całego Stowarzyszenia pozostał p. Alfred Młocki.

— „Towarzystwo do wydawania dzieł szkolnych i naukowych“ ukonstytuowało się na posiedzeniu dnia 7. b. m. Statut przyjęto en bloc. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na błędy językowe w statucie. Należy je koniecznie poprawić, jednym bowiem z pierwszych obowiązków stowarzyszenia jest dbałość o poprawność i czystość języka polskiego w dziełach przez siebie wydawanych. Do Rady nadzorczej wybrano: Dr. Czerkawskiego Juliana, Franke Jana, profesora techniki, dr. Gerstmanna Teofila prof. szkoły realnej, dr. Kreutza Felixa profesora uniwersytetu, Młockiego Alfreda, Olszewskiego Stanisława radcę szkolnego, Oskarda Andrzeja dyrektora gimnazjum, Pajączkowskiego Józefa dyrektora Tow. kred. ziem., dr. Pilata Tadeusza, profesora uniwersytetu, dr. Radziszewskiego Bronisława profesora uniwersytetu, dr. Rodeckiego Czesława dyr. szkoły realnej, Romanowicza Tadeusza, dr. Samolewicza Zygmunta profesora gimnazjum, Sawczyńskiego Zygmunta dyrektora seminarjum, dr. Soleckiego Łukasza członka Rady szkolnej, dr. Staneckiego Tomasza profesora uniwersytetu, Starkla Juliusza członka Rady szkolnej, dr. Węclewskiego Zygmunta profesora uniwersytetu, Wilda Karola, dr. Wisłockiego Władysława kustosza biblioteki Ossolińskiej, Zajączkowskiego Władysława profesora techniki. Na przewodniczącego Rady nadzorczej obrano Alfreda Młockiego. Do dyrekcji obrano: na administratora Fr. Zimę na jego zastępcę Wiktora Zbyszewskiego, na skarbnika Wędrychowskiego Eug. na jego zastępcę Melveczkego Zygmunta, na kierownika literackiego Benoniego Karola, na jego zastępcę dr. Józefa Zulińskiego. Wszyscy członkowie dyrekcji oświadczyli, że przyjmują wybór i będą pełnić obowiązki bezpłatnie. Na posiedzeniu subskrybowano 117 udziałów po 25 złr. każdy Subskrypcja trwa dalej. Tak pomyślny rezultat zapowiada świetny rozwój Towarzystwa, którego serdecznie mu życzymy, obiecując wszelkie z naszej strony poparcie.

— W sprawie organizacji szkół lwowskich pisze *Szkoła* co następuje: „Smutną dzielimy się wiadomością z naszymi czytelnikami. Podaliśmy w nr. 29 *Szkoły* projekt organizacji szkół lwowskich, wypracowany przez sekcję szkolną Rady miejskiej. Sekcja finansowa, która projekt ów do zaopiniowania otrzymała, uważała płace tam oznaczone za wysokie i wnosi ich uszczuplenie. Pytamy się każdego, kto zna stosunki lwowskie, kto wie, że ceny pomieszkań idą co raz w górę a artykuły żywności są tak drogie, jak w Wiedniu, czy 900 złr. jest dla nauczyciela we Lwowie za dużo? Nowa ustawa nie dozwala nauczycielom udzielać tz. w. korepetycji, które we Lwowie stanowiły drugą płacę nauczyciela, żąda, aby nauczyciel wyłącznie oddał się szkole. W takim razie trzeba mu tyle zapłacić, ile niezbędnie potrzebuje, inaczej Lwów dobrych nauczycieli mieć nie będzie. Obowiązkiem jest nauczycieli i wszystkich przyjaciół oświaty w tym tygodniu rozwinąć agitację silną i przekonać panów radnych, że w wydatkach na szkoły skąpić się nie godzi. Jeżeli bowiem wniosek sekcji finansowej uchwaliła Rada miejska, to możemy być na to przygotowani, że najlepsi nauczyciele posady swe porzucą i przeniosą się na prowincję do szkół wydziałowych, gdzie za połowę daleko lepiej wyżyć mogą.“ Niech nam wolno będzie powiedzieć, iż *Szkoła* trafia w myśl naszą. Poruszaliśmy sprawę tę kilkakrotnie, w ostatnim nawet czasie uwiadomiliśmy sekcję finansową, iż niektórzy z najinteligentniejszych nauczycieli zamyślają przenieść się na prowincję, co też i *Szkoła* potwierdza. Czyż potrzeba raz jeszcze nadmieniać o losie nauczycieli, czyż kreślić obraz ich niedostatku? Dziwnym zaiste musi się wydać projekt sekcji finansowej Rady stołecznego miasta Lwowa, dziwnym i niewytłómaczonym wobec dzisiejszych stosunków. Mamy jednakowoż nadzieję, iż sprawa ta na korzyść nauczycieli rozstrzygniętą zostanie, w których imieniu polecamy ją opiece pana prezydenta Jasińskiego. Światły i zacny mąż ów, nie dopuści aby Rada nasza wydała uchwałę krzywdzącą upośledzonych dotychczas a tak wielkie posłannictwo spełniających nauczycieli.

— Otrzymujemy następujące pismo: „W celach osiągnięcia materjalnych korzyści, jako też w celach humanitarnego wspierania osób do pracy niezdolnych, lub które zatrudnienia dostać nie mogą, powstały w świecie tak liczne stowarzyszenia, że prawie każdy stan zarobkujący, każdy liczniejszy zawód ludzki, w obu tych kierunkach utworzył pewne instytucje, z których jedne członkom swoim zarobek i dobrobyt, drugie pomoc w słabości, przytułek na czas braku zajęcia, lub spokój na starość zabezpieczają. Zakłady takie wydały już nie mało zbawiennych owoców, wszystkie też warstwy ludności z nich korzystają. Jeden tylko stan liczny, stan nauczycielski, niema dotąd takiego punktu oparcia, takiej opieki, na jaką zasługuje. Póki nauczycielka kwitnie zdrowiem, i zdoła iść za wymaganiem postępu w naukach, póty ma wziętość i utrzymanie; lecz gdy ją nawiedzi chroniczne cierpienie, kalectwo, lub starość staje się ciężarem krewnych, jeżeli ich posiada albo co gorsze staje się w całem znaczeniu słowa „sierotą“ bez przytułku, i bez środków utrzymania. Pozostanie bez opieki i pomocy dla każdego człowieka jest strasznem położeniem, a dla człowieka zasłużonego stokroć straszniejszem, bo łączy się z niem uczucie zawodu i doznanej niewdzięczności. Ażeby takiemu położeniu nauczycielek zapobiedz **Marcelina Holska** powzięła myśl założenia w Krakowie **Stowarzyszenia nauczycielek** w całym kraju. Przy udziale wielu szanownych a życzliwych osób statuta tego stowarzyszenia zostały wypracowane i przez namiestnictwo zatwierdzone. Według statutów, Stowarzyszenie składa się z członków rzeczywistych, którzy przez wnoszenie miesięcznej wkładki nabywają prawa do wsparcia i przytułku w zakładzie, tudzież z członków honorowych, „którzy w sposób moralny albo też datkiem pieniężnym popierają cele Stowarzyszenia. Ukonstytuowało się już ono w Krakowie i rozpoczęło swe czynności, które przyniosą błogie owoce, jeżeli nauczycielki zrozumiawszy własny swój interes, licznie do niego przystępować będą.“ Do słów tej odezwy dołączamy i z naszej strony wezwanie o zapisywanie się na listę członków Stowarzyszenia. We Lwowie jako też i w innych miastach, gdzie przebywa znaczniejsza liczba nauczycielek powinnyby się pozawiązywać nie osobne stowarzyszenia ale filie krakowskiego Stowarzyszenia nauczycielek, które objąwszy tym sposobem swoją organizacją kraj cały, przyniesie mu nie małe dobrodziejstwo. Oświadczenia przystępowania do Stowarzyszenia, można przesyłać pod adresem sekretarki Wydziału p. Marceliny Holskiej w Krakowie przy ulicy Siennej pod l. 465.

— Woźny banku kredytowego p. Apolinary Lewandowski, zgubił wczoraj na przestrzeni od tegoż instytutu do urzędu telegraficznego o godzinie dziesiątej banknot na 1000 złr. Uczciwy znalazca zechce oddać go do tegoż instytutu a wyświadczy dobrodziejstwo uczciwemu słudze, jakim jest p. A. L. którego egzystencja dzisiaj zagrożona.

— **Podziękowanie.** W. Zenonowi Krzeczunowiczowi właścicielowi dóbr w Korszowie, składa niniejszem podpisany zarząd powiatowego zakładu ochronki dla chłopców, publiczne podziękowanie za wspaniałomyślny dar dla tegoż zakładu 50 korcy kartofli. Oby cię Bóg wspaniałomyślny mężu za ten hojny dar, którym niejednej sierocie naszego zakładu łzę otarłeś, błogosławić raczył. Stanisławów d. 5. grudnia dnia 1873. Ks. *J Isakowicz*, kanonik i proboszcz orm., prezes zakładu. *Jan Wysłobocki*, wiceprezes.

— **Tarnopol** d. 6. grudnia. Dnia 28. listopada b. r. odbyła się przed kratkami tutejszego sądu obwodowego ostateczna rozprawa karna przeciw Szeftlowi Wiklerowi, rzucająca jaskrawe światło na stosunki części żydów do naszego kraju, a w szczególności do włościan naszych których nietylko że z całą im tylko właściwą bezczelnością i chytrością odzierają z mienia i wyciskają z nich wszystkie soki żywotne, ale nadto uważając ich pod każdym względem za swych niewolników, pastwią się jeszcze i znęcają nad swemi ofiarami na każdym kroku. Rozprawa ta dała nam sposobność poznać, do jakiego stopnia żydzi szczególnie tu na Podolu, gdzie oświata między ludem prawie do zera dochodzi, zuchwałość swą i butę posunąć są zdolni; fakt zaś sam uważany abstrakcyjnie przypomina mimowolnie wieki średnie, gdzie to do wymuszenia zeznań od delikwenta, częstokroć całkiem fałszywych, używano najwyszukańszych tortur i męczarni.

Bohaterem i sprawcą czynu, który poniżej skreśliśmy, przedstawia się pan Szeftel Wikler, jeden z najmajętniejszych obywateli miasteczka Probużny, leżącego niedaleko Husiatyna, osobistość okazała, poważna; jest on przełożonym gminy izraelickiej w miasteczku, ma tam swoją realność i grunta, a nadto prowadzi gospodarkę na obszerniejszą skalę, dzierżawiąc około 200 morgów gruntów dominikalnych, liczy lat 41, jest żonatym i ojcem pięciorga dzieci. Ofiarą zaś jest Kasia Głogowska, 12letnia córka Antoniego Głogowskiego mielnika z Hryńkowiec.

W sierpniu przeszłego roku we żniwa, kiedy zboże stało już na polu złożone w kopy, wyjechał pan Szeftel Wikler w pole konno, jak to zwykł był czynić, aby obejrzeć swoje zboże na rozległej przestrzeni w kopach postawiane. I właśnie gdy dojeżdżał do granicy pól Hryńkowieckich, bystre jego oko dostrzegło, iż w jednej kopie znajdowały się 3 snopy, z których kłosy ręka niewiadomego sprawcy wymięta czyli wykruszyła i uzyskane w ten sposób ziarno zabrała! P. Szeftel udaje się natychmiast do swych parobków, którzy w pobliżu orali i zapytuje ich, czy nie wiadomy im sprawca tego zbrodniczego czynu. Otrzymawszy odpowiedź iż jakieś dzieci w niedalekiej ztamtąd odległości gęsi niedawno pasły, że przeto one prawdopodobnie snopy te wykruszyły, spieszy on natychmiast do najbliższej chaty Hryńkowieckiej, wpada do izby, a nie zastawszy w niej tylko 12letnią Kasię Głogowską wraz z młodszem jeszcze rodzeństwem, każe natychmiast iść z sobą nazywając ją złodziejką, która mu snopy wymłóciła i zboże zabrała, dodaje nadto, iż sąsiadka mielniczka widziała ją powracającą z pola i niosącą ową kradzioną pszenicę. Nic niepomogło tłumaczenie się dziewczęcia, iż żadnej pszenicy nie brała, że wprawdzie było w polu z polecenia ojca, aby kartofli ukopać, lecz że się do kóp wcale nie zbliżało, a ukopawszy kartofli wróciła z niemi do domu; żyd gwałtem prawie pochwycił ją za rękę i zaprowadził do owej mielniczki, która u niej tę kradzioną pszenicę widzieć miała. Mielniczka oświadczyła jednak, iż żadnej pszenicy u Kasi nie widziała. Zyd nie przekonany tem świadectwem, nalegał coraz gwałtownej na Kasię, by się do winy przyznała grożąc w przeciwnym razie, że ją zaprowadzi do mogiły, o milę odległej a ztamtąd do Probużny, gdzie jej 15 rózg odliczyć każe; dziewczę jednak nie poczuwając się do winy, nie chciało się też do niej przyznać, i oświadczyło, że chociaż przekonanem jest o swej niewinności, z nim jednak nie pójdzie, obawia się bowiem, aby jej w drodze nie bił. Rozjątrzony żyd, że nie może pogróżkami wymusić od dziewczęcia zeznania, postanawia wykonać te pogróżki. Prowadzi przeto zalęknioną i prawie bezwładną ze strachu Kasię z sobą, trzymając konia w drugiej ręce, przychodzi z nią aż do orzącego na ladzie parobka swego Romana Mojzeja i rozkazuje temu, podając mu uzdeczkę, aby dziewczynę, która do winy przyznać się nie chce, do ogona jego konia przywiązał, gdyż zamierza w ten sposób zmusić ją do przyznania się. Parobek wbrania się jednak spełnić taki rozkaz swego pana perswadując mu słowy: „Pane Szeftel ne robit toho bo bude bidi“, gdy jednak Szeftel przedstawienia tego wcale nie uwzględnił, lecz owszem rozkaz swój z naciskiem powtórzył, Roman Mojzej rozkaz ten wykonał, bo pan każe, sługa musi. Gdy już dziewczę do ogona końskiego było przywiązane, wtedy kopnął Szeftel wsiadając najpierw dziewczę a potem konia i popędził przez ścieróWkę wlekąc przywiązane dziewczę za sobą. Nie wiadomo jak daleko Szeftel tę tatarską jazdę odbywać miał zamiar, zaprzysiężonemi jednak podczas śledztwa i w ciągu rozprawy zeznaniami świadków, Kornela Maślanki i Jana Terleckiego sprawdzono, iż jazdę tę odbywał Szeftel około 80 kroków, w dalszem jej kontynuowaniu bowiem przeszkodził mu świadek Jan Terlecki, który będąc podówczas zatrudnionym w polu, widział cały przebieg tego postępowania, a gdy się Szeftel do niego zbliżył, zatrzymał go przedstawiając niegodziwość podobnego postępowania i dziewczę zaraz od ogona końskiego odwiązał.

Tyle co do faktu samego. Nie chcąc zabierać zbytecznie łamów *Gazety* przedstawiliśmy go w streszczeniu bez żadnych z naszej strony dodatków i komentarzy takim, jakim go nam przeprowadzone śledztwo i ostateczna rozprawa okazały.

W dalszym przebiegu tego czynu przełożonego gminy izraelickiej Probużny nadmienimy, iż na doniesienie o takowym ojca pokrzywdzonego w tak haniebny sposób i na niebezpieczeństwo zdrowia i życia narażonego dziewczęcia, sąd powiatowy w Husiatynie z całą energią i gorliwością przedsięwziął przeciw oprawcy Szeftlowi Wiklerowi śledztwo karne i mimo że ten ostatni rozmaitymi sposoby od tego śledztwa uwolnić się starał, z całą sumiennością takowe przeprowadził, odstępując je następnie sądowi śledczemu w Borszczowie, który takowe uzupełnił i akta do przeprowadzenia ostatecznej rozprawy tutejszemu sądowi obwodowemu nadesłał.

Po przeprowadzonej w tutejszym sądzie ostatecznej rozprawie i po świetnej przemowie obroncy, tut. adwokata p. Maxa, który wymownemi słowy starał się sąd przekonać, iż całe to postępowanie Szeftla Wiklera tylko jako żart uważać należy, iż on w takowem żadnej zbrodni nie widzi, uznał jednak sąd tut. w czynie Szeftla Wiktora zbrodnię gwałtu publicznego z wymuszenia z §. 98 n. k. i zasądził go na 2 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego dwa razowym postem w tygodniu tudzież na zwrot kosztów postępowania karnego, współwinnego zaś w tej zbrodni Romana Mojzeja na 3 dni więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem. Skazany Szeftel Wikler zgłosił odwołanie - akta tej sprawy dotyczące przedłożone zatem zostaną apelacji. Nie wątpimy jednak że i wys. apelacja, której tę sprawę gorąco polecamy nie uzna tak wyrafinowanej zbrodni za żart, lecz idąc za głosem opinii publicznej, zechce zatwierdzić wyrok tutejszego sądu.

W energicznem przeprowadzeniu tej sprawy podnieść musimy przedewszystkiem zasługi p. Kosiewicza adjunkta sądu w Husiatynie, który na doniesienie ojca zhańbionej Kasi o tej zbrodni natychmiast z całą gorliwością i sumiennością przedsięwziął przeciw Wiklerowi dochodzenie - całe prawie śledztwo z chlubą dla siebie przeprowadził.

— **Pruchnik** d. 8. bm. Gdy szan. redakcja pozwoliła w szpaltach swego dziennika w nr. 255 z d. 28. paźdz. b. r. na umieszczenie korespondencji jednemu z moich (dotąd nie odkrytemu) przyjaciół, który mimo mojej woli i wiedzy podał do wiadomości publicznej moje myśli i czyny, upraszam oraz dozwolić miejsca memu acz przez natłok rocznych czynności spóźnionemu niniejszemu sprostowaniu. Wszelkie pochwały jakiemi mię obsypał szan. korespondent, nie przysługują mnie, albowiem cokolwiek czyniłem nie czyniłem więcej nad to co mi mój obowiązek jako mieszczanina i kierownika gminy spełnić nakazywał. Wszelka pochwała i cześć należy się świetnemu c. k. starostwu jarosławskiemu i świetnej władzy autonomicznej powiatowej, a imianowicie Wielm. Imci panom Chlebikowi, c. k. -staroście, WW. Imci panom komisarzom Beneszkowi, Dimlowi, Szaszkiewiczowi, inspektorom Ellingerowi i Dąbrowskiemu, tudzież Jaśnie Wp. hr. W. Badeniemu, prezesowi Rady pow., JWp. S. hr. Zamojskiemu, Wp. Z. Dembowskiemu, Wp. W. Marynowskiemu. Gdy w r. 1868 miasteczko pożarem dotknięte zostało, pospieszyli ci zacni mężowie, w pomoc temuż znacznym bo kilkaset złr. wynoszącym datkiem pieniężnym, tak również i dziś widząc poczciwe pracowite i trzeźwe się zachowujące, a jednak ubogie a od tych którzy korzyści z gminy pobierają opuszczone i skrzywdzone mieszczaństwo, wzięli w szczególniejszą swoją opiekę gminę m. Pruchnik. Za ich to łaską stało się, że wszelkie moje zamysły w zaprowadzeniu instytucji i ulepszeń w Pruchniku, już to przez objęcie statutu kasy pożyczkowej, uregulowania i rozszerzenie granice gminnych, zgoła wszystkie w korespondencje wymienione i niewymienione sprawy w czyn przeszły, jak właśnie i teraz na moją wniesioną prośbę świetna c. k. Rada szkolna okręgowa, uzyskała zezwolenie u wys. Rady szkolnej krajowej na utworzenie 4klasowej szkoły o 4 nauczycielach w Pruchniku, a nadto przekonawszy się, że mieszkańcy tutejsi oceniają dobrą oświatę, a jednak dla ubóstwa swego nie są w stanie takowej utrzymać, popierając czyn tak dla miasteczka jako i okolicy nieocenionej warsości, wyjednała na ten cel, dotacje z funduszu szkolnego po 500 złr. w. a. rocznie dla nauczycieli do czasu, a na urządzenie budynku i przyborów szkolnych jednorazowy datek 500 złr. w a., z tego funduszu świetna Rada powiatowa, uchwaliła płacić po 300 złr. w. a. rocznie przez 3 lata na nauczycieli. Za te więc już wyświadczone i ciągle świadczone dobrodziejstwa na korzyść ubogiej gminy miasteczka, mieszczanie oceniając wielką wartość takowych, z wdzięcznością wspominają o swoich Dobroczyńcach, prosząc oby pan Bóg nadgrodził ich za te dobrodziejstwa, a ja gdy mi się właśnie nadarzyła sposobność publicznie w imieniu gminy składam podziękowanie. W końcu nechcąc się stroić w cudze pióra, muszę sprostować, iż nie byłem przy zaprowadzeniu autonomii burmistrzem, godność tę sprawował p. W. Wilczek, który jednak nadspodziewanie się gminy, wywiązał ze swego obowiązku, ja byłem tylko jego kolegą, doradcą i referentem. Miasteczko bowiem nie posiada żadnych innych dochodów jak tylko $157^1/_2$ złr. od obszaru dworskiego za propinację

miejską piwną, wywalczoną w roku 1839 roczną stałą rentę, która dziś do 2000 złr. w. a. dochodu czyni, a którą obszar dworski już od r. 1800 sobie przyswoił, i parę reńskich procentu od obligacyj, co ledwie na administrację wydola, gdy również trudno obarczać gminę podatkami gminnemi, zważywszy, że tutejsi mieszkańcy nie mają gruntów ani innych dochodów jak ręczne prace — rzemiosło, tak dziś podupadłe z którego pomimo usilnej pracy i wstrzemięźliwości ledwo na skromne wyżywienie swojej familji wystarcza, dlatego dotąd wszyscy urzędnicy gminni oprócz pisa za pobierającego honorarjym rocznego 20 złr. i do 20 złr. wynoszacych ubocznych dochodów, nie mają żadnego innego najmniejszego dochodu. Ja żyjąc również z pracy rąk będąc do tego słabowitego zdrowia nie mógłbym ciągle godność tę piastować, byłem dopiero na drugi perjod wybranym, a teraz znowu godność tę złożyłem, dlatego co do niektórych miejscowych spraw jak np. reperacji dróg, sprawienia sikawki, muszę się podzielić z moim poprzednikiem, jak również w odkopaniu studni z moim kolegą panem W. Krasickim. W ostatku dodaję, że gdy czyny moje już korespondencją ogłoszone zostały, takowych nie w innym celu ogłoszenia sobie życzę, które pewno i mój przyjaciel nie w innym celu do wiadomości je publicznej podał jak tylko w tym, aby innych gdyby się znaleźli, którzyby w obowiązkach swoich się zaniedbali, do wypełnienia obowiązków swoich zachęcić. Ja żadnej pochwały publicznej sobie nie życzę, będąc zadowolony zaufaniem i szacunkiem swoich współziomków a nadewszystko spokojnością mego sumienia, żem obowiązki swoje o ile możności wiernie wypełniał. Pruchnik w grudniu. *Marcin Feresz.*

— (S.) **Chyrów.** Przejeżdżając przez miasteczko Chyrów, którego od lat dwóch niewidziałem, wstąpiłem do tak powszechnie, w tej okolicy nazywanej „Trafiki polskiej", aby kupić kilka suchych i dobrych cygar, a przytem odwiedzić poczciwca, towarzysza starego broni, jeszcze z r. 1849 a od 15. lat męża właścicielki trafiki, M. Smoczkiewicz. Tu wypada mi dodać, że wspomniona trafika jest jedną z najstarszych trafik może z całej naszej biednej krainy, gdyż po zabiciu ojca wspomnionej trafikantki, na kalwarji od bakuniarzów, matka tejże utrzymywała lat 36 a córka trzyma lat 20, a zatem 56 lat. Może sobie który z szanownych czytelników przypomni naprzeciw kościoła w niewielkim domku, starannie utrzymywanym, te zawsze suche cygara, ten wzorowy porządek, usługa ojczysta, jednem słowem, jak w małej aptecce, że aż milutko przyjść było usiąść, zapalić cygaro i odetchnąć trochę. Po serdecznem przywitaniu dwóch wiarusów, i po różnych rozhoworach to o tem to owem, spostrzedz mi się dało ukradkiem jakiś smutek utajony u właścicielki tej trafiki, a żony mego starego druha. I pomyślałem sobie: ot biedni, ostatni grosz gorzko zapracowany, wydarł im ogień przy ogólnym pożarze Chyrowa 19. maja z. r. Lecz o zgrozo! dowiedziałem się takich rzeczy, o jakich dawno nie słyszałem. Oto że żydowstwo przed kilkoma dniami usiłowało do kościoła naszego rz. kat. „szabas-drut" przybić — że na czele kahalnego Jankla Laufera powstało zbiegowisko, uzbrojone w kije i kamienie, chcący okamienować podnaczelnika gminy, który zabranił przybicia drutu szabasowego do kościoła, a który tylko ucieczką życie swoje ratował w dom ks. proboszcza. Marja Smoczkiewicz, żona mego druha, widząc przez okno to zbiegowisko, oblęgające dzwonicę, a grożące i wywołujące w najnieprzyzwoitsze wyrazy, tyczące się nas wszystkich wyznawców krzyża Chrystusowego, i jego miejsca świętego, wyszła przed domek swój, i w najlepszej myśli mówi do jednego najbliżej stojącego żyda te słowa: „Przecież tak, jak wasza wiara robi, robić się nie należy; a wybyście pozwolili, gdyby my wam chcieli do waszej bożnicy krzyż przybić. A czas wam już opamiętać się, i wiedzieć, że kościół i to miejsce, jest miejscem świętem." Słysząc te słowa żyd obok stojący, Leib Natan Laufer, syn kahalnego, wrzasnął na całe gardło szydercze: „co wasz kościół jest miejscem świętem, miejscem z.... — tu wyrzekł takie słowo, którego powtarzać nienależy — ty szelmo, bestjo, k...., jak my na ciebie „chairem" założymy, to zdechniesz z twemi bachorami. Jużeś zapomniała, jakeś płakała, i prosiła temu kilka lat" itd. I prawda, jak powiedział, tak jest, bo od kilku dni żaden żyd ani tabaki, ani paczki tytoniu, nie tylko że nie kupi, ale nawet podobno, gdyby mu darował, nie weźmie, bo w bożnicach kartki poprzylipiane są:

„Tabaka i tytoń u goja w tutejszej trafice zatruty jest — a ktoby z synów i córek Izraela nie słuchał, niech będzie wyklęty, niech nigdy nieogląda prochów Hereesrul (Jeruzalem), a tabaka i tytoń niech ssie i piecze wnętrzności jego tak, jak wąż miedziany na puszczy" itd. —

Niech każdy z szanownych czytelników zastanowi się, czy może to wszystko być cierpiane w naszej polskiej ziemi? Czyż już pan Bóg odebrał nam wszelkie środki do usunięcia raz na zawsze tych przesądów talmudzkich? — Jeżeli u nas szkoły pokątne są zakazane, dlaczego żydom są dozwolone? — Zaczynajmy tylko od małego, a zrobimy wiele. Starajmy się usunąć żydowskie szkoły pokątne, te gniazda ciemnoty i przesądów.

— **Z Horodenki.** Swietny wieczorek w połączeniu z loterją fantową zakończył uroczystość dnia 2. grudnia, obchodzoną najpierw solennem nabożeństwem po wszystkich trzech kościołach z hymnami na cześć cesarza i rocznicy 25letniej wstąpienia jego na tron, poczem reprezentanci gmin i powiatu, jako członkowie Rady gminnej i powiatowej, przełożeni wszystkich w gminie urzędujących władz i znakomita liczba osób prywatnych, składały do rąk W. starosty życzenia szczęśliwego, długiego i spokojnego panowania dla osoby cesarza i dostojnego domu jego. Przyjmując je, podnosił pan starosta w przemówieniu swojem ten ogólny objaw życzeń, o których szczerości był i jest przekonany, zapewnił, że da o tem znać wyżej, i że to życzenia będą z pewnością mile przyjęte, gdyż cesarz żywi dla kraju (jak to powszechnie wiadomo) co najlepsze zamiary i otacza go swoją pieczołowitością i troską. Ucieszeni tem, przedstawiciele życzeń, odeszli, przemyślając nad uświetnieniem uroczystości dnia, w którym z własnego popędu pozamykano sklepy i wstrzymano się od zawodowych zajęć, oddając się wyłącznie uczuciom radości, wśród oczyszczonego i odświętnie przybranego miasta. Wieczorem całe miasto zajaśniało rzęsistem oświetleniem, a długi pochód z pochodniami rozpoczął się od gmachu c. k. starostwa wśród okrzyków na cześć cesarza. Przed domem Rady powiatowej przyjmował życzenia W. zastępca prezesa p. Lenartowicz a oceniając znaczenie uroczystości pod wieloma względami, polecił wdzięcznej pamięci i to głównie, że pod panowaniem cesarza nadane nie były przedtem swobody, z któremi dziś każdemu tak wygodnie, byleby swe obywatelskie obowiązki należycie spełniał i przezto ku najlepszemu rozwojowi sił moralnych i materjalnych kraju przyczynił się. Usiłowań zaś takich zbiorowych, ku ogólnemu dobru pragnie najwyższy [illegible], którego niewygasłe uczucie wdzięczności zachować i pragnienie dożycia się pod rządami jego jeszcze większych swobód i dobrego bytu, żywić należy. Toż temi uczuciami ożywiona Rada powiatowa, złożyła na ręce Jego Exc. ministra-rodaka wyrazy hołdu i życzeń u stóp tronu. Okrzyki uniesienia wszczęły się bez końca, a pochód przeciągał z muzyką na czele przed przełożonemi władz przystając, odwiedziwszy nawet odległy dwór Jakóba br. Romaszkana. Tymczasem improwizowana loterja fantowa sprowadziła całą inteligencję miejscową z panem starostą i zast. prezesa Rady pow. na czele, do sali kasyna. Tu cała wystawa fraszek, mniej lub więcej wartościowych, zamieniła się wśród wrzącej wesołości na kupkę pieniędzy 77 złr., z których 40 złr. odano zaraz do rąk naszego zacnego starosty dla rozdzielenia między biednych, uznawszy, że w tym dniu nawet i ci, których ubóstwo gniecie, cieszyć się powinni. Niechaj nam na tem miejscu powiedzieć będzie wolno, że miłościwe rządy cesarza reprezentuje tu godnie nieoszacowanej dobroci starosta, którego otacza powszechny szacunek i zaufanie, a zdobią wysokie przymioty taktu i wyrozumiałości choćby dla przeciwników, których właściwie niema, bo nawet najskrajniejsi Rusini, jak się do tego przez usta koryfeusza swego publicznie przyznali, oprócz zarzutu „że pan starosta graždanki niezna" prawości jego należny hołd oddają. Ta to prawość najwięcej się przyczyniła do uświetnienia opisanego pamiętnego dnia, bo taką już jest natura ludzka, że choćby dla objawienia lojalności z poczucia własnego płynącej, zwraca się myślą ku temu, kto jakim rządów cesarza przedstawicielem. Znosząc się z bardzo wieloma w powiecie i na temat o naszym staroście panu Juljanie Zulanfie przechodząc, zastanowiliśmy się, dla czego dotąd zalety tego męża w szerszych kołach opinii publicznej kraju nie znalazły wyrazu? i po głębszej rozwadze, zgodziliśmy się na to, że sława dobrego urzędnika wychodzi zwykle na korzyść jego (bo dobrego chcą wszyscy: i rząd i kraj a najbardziej ludność interesowana w powiecie), ale cóż wówczas z tym zakątkiem ziemi, w którym on z całą roztropnością dzierżył władzę wykonawczą? Dla czegoż więc bez hałasu nie mamy być szczęśliwsi od drugich... od innych? a wiemy dobrze, że są i inni! Niepodobna, aby w którym kącie kraju Wydział powiatowy doznawać miał życzliwszego w urzędowaniu swojem poparcia, jak właśnie tutaj; a i któż niewie, jakie to drażliwe do orzeczeń starostwa należące sprawy, wnoszone bywają od stron, urzędów gminnych i różnych sub i koordynowanych władz? A wszystko pogodzić umie z prawem i porządkiem wymieniony pan starosta, rzadkiemi swemi przymiotami w życiu prywatnem i publicznem. Dowodem na wszystko cośmy powiedzieli, fakt, iż bez wahania powierzonoby mu urząd posła, gdyby nie przekonanie co do tej misji tak śmiałe i uczciwe, jak je wypowiedział i żywi pan starosta w Skałacie.

— **Z kraju.** Jeszcze ciągle otrzymujemy doniesienia o jubileuszu, mianowicie z Żółkwi o przedstawieniu amatorskiem, z Nowego Sącza o nabożeństwie, wieczorku w kasynie, przedstawieniu teatralnem i iluminacji.

— **Podhajce.** Wybór delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa galic. kredytowego ziemskiego nastąpi 15. grudnia, zapraszam uprzejmie szanownych pp. właścicieli dóbr tabularnych powiatu Podhajeckiego na dzień 15. b. m. do Podhajec, gdzie wybory odbędą się w sali Rady powiatowej. Karty legitymacyjne są złożone u p sekretarza Rady powiatowej. Prezes Wydziału okręgowego *Henryk Malczewski.*

— **Tarnopol** dnia 7. grudnia 1873. I nasze miasto powoli zaczyna się budzić z uśpienia, w którem od niepamiętnych czasów było pogrążone... Oto zawiązał się u nas teatr amatorski członków Towarzystwa łyżwiarzy, i wczoraj t. j. w sobotę odegrano dwie komedje. Pierwszą pod tytułem „Podejrzana osoba" napisaną przez Stanisława Dobrzańskiego, druga p. t. „Terenia w kłopocie" napisaną przez Juljusza Starkla. Publiczność do teatru zgromadziła się nadzwyczaj licznie. Sala teatralna była przepełnioną tak dalece, że prawie czwarta część publiczności zmuszoną była dla braku miejsca z żalem wielkim rozejść się do domów. Cześć więc wam obywatele! Cześć i wam moje śliczne obywatelki, żeście potrafiły ocenić cel szlachetny i raczyłyście się tak licznie zgromadzić, i sądzę, że i na przyszłość podobnie jak i wczoraj nieomieszkacie licznie się zgromadzać, bo popierwsze, że przedstawienia są na cele dobroczynne, a powtóre znakomita gra naszych artystów i pięknych artystek zasługuje na to, jakieście same wczoraj miały tego dowody.

Napróżno, o napróżno niestety, brzmią mi nad uchem te słowa: „I nie wódź nas na pokuszenie." Na próżno! Bo choćbym miał za to ściągnąć na siebie wieczne przekleństwo O. jezuity, lub też opasłej dewotki jego wyręczycielki, to muszę się pokusić i powiedzieć choć... choć parę słówek o grze naszych artystów i artystek.

W komedji „Podejrzana osoba" oprócz p. ***, który jest hors de ligne, podobali się najwięcej publiczności pan K. W. i panna J. C. W komedji zaś „Terenia w kłopocie" pp. G. K. i O. odegrali swe role z nadzwyczaj dobrem powodzeniem. Panie zaś, a mianowicie: pani J. grała z wielkim wdziękiem i prawdą równie też i panna L. odznaczyła się dobrem pojęciem swej roli. Panna S. C. w znakomitej grze swojej dała nam poznać swój talent artystyczny, i właśnie palma gry tego wieczora przeważnie jej się należy.

Kończąc nasze to krociuchne sprawozdanie mamy tę niepłonną nadzieję, że na każdem przedstawieniu teatru amatorskiego, będziem mieli ten zaszczyt ujrzeć na scenie pannę J. i pannę S. C., które grą swoją znakomitą za każdą razą sprawią nam prawdziwą przyjemność. *Bocian.*

— **Na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu** przysłano na ręce ks. przeora Ufryjewicza: pp. Majer Józef 5 złr., Winnicki Ludwik z Wierzbicy 5 złr., razem 10 złr. w. a. Z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Tow. bratniej pomocy w Paryżu, składam niniejszem podziękowanie. Lwów 6. grudnia 1873. *Wiktor Wiśniewski,* k. b. w. p.

— **Dla sadownictwa** fakt ważny podaje *Français.* Dwie osoby otrzymały w spadku jedno drzewo pomarańczowe, i żadna z nich nie chciała go ustąpić drugiej. W końcu zgodziły się na to, żeby się niem podzielić. Rozcięto je więc na dwie równe połowy, od góry do dołu, a płaszczyzny rozłupania powleczono starannie mięszaniną gliny z odchodami krowiemi i każdą połowę zasadzono osobno. Powoli wytworzyła się kora, okryła obnażoną powierzchnię i wkrótce obie połowy zamieniły się w piękno drzewa.

— **W r. 1872** przesłano we Francji depesz telegraficznych 7,447.000; w Anglii 12,000.000 (nie licząc 700.000 telegramów dziennikarskich, które mają taksę zniżoną); w Stanach Zjednoczonych 12,404.000; we Włoszech 2,583.000; w Szwajcarji 1,516.000 (nieliczące 109.000 depesz idących transito i 35.000 służbowych); w Niemczech 7,108.000; w Austrji 3,974.000; w Belgii 2,380.000; w Hollandji 2,050.000.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— W mieście Łodzi w Królestwie Polskiem, właściciel przędzalni tamtejszej p. Szajbler, muruje budynek na tysiąc warstatów i domy dla własnych robotników. Łódź się zabudowywa i rośnie. W tym roku przybyło jej 30 nowych domów. U nas we Lwowie mniej budują chociaż ludności więcej przybywa niż w Łodzi.

— Były prezydent Stanów Zjednoczonych Johnson założył się w tych dniach, że nie zapomniał dawnego swego rzemiosła krawieckiego. Jakoż przyprowadzono mu zaraz pewnego Murzyna, któremu bezzwłocznie wygotował całe ubranie, sam je skroiwszy i uszywszy.

— W dodatku do smutnej wiadomości, którą już podaliśmy z Limy, stołecznego miasta Peru, w południowej Ameryce, o śmierci emigranta polskiego Aleksandra Miecznikowskiego, wielce uzdolnionego inżyniera i technicznego dyrektora kolei żelaznej, południowej w tej rzeczypospolitej, piszą nam, że zmarły pozostawił po sobie dobrą pamięć na drugiej półkuli, i pożyteczne techniczne prace, jakie dla ułatwienia komunikacji w tym kraju wykonał.

— W Warszawie istnieje około czterdzieści fabryk sztucznych kwiatów, zatrudniających 300 robotnic, z których 100 za opłatą a 200 w charakterze uczennic. Zręczniejsze robotnice zarabiają około 30 rubli miesięcznie, co dowodzi, że zajęcie to jest stosunkowe korzystniejsze, niż inne kobiece roboty. Kwiaty sztuczne w Warszawie wyrabiane, podług zdania znawców, nie ustępują zagranicznym i rozchodzą się nietylko po całem królestwie, ale nawet po najdalszych guberniach cesarstwa.

— Towarzystwo Kościuszki w Chicago w Stanach Zjednoczonych Ameryki w d. 29. listopada dopełniło uroczyście poświęcenia ofiarowanej sobie chorągwi. Chorągiew ta barwy narodowej ma po jednej stronie herb polski (orła i pogoń), po drugiej zaś popiersie Kościuszki otoczone wieńcem laurowym. Powyżej w draperji umieszczony kosynier i żołnierz amerykański z chorągwią tegoż kraju w mundurze z czasów wojny o niepodległość. Uroczystość tę zagaił jeden z członków odpowiednią mową, poczem nastąpiła wspólna uczta.

— *Mosk. Wied.* donoszą, iż Rada państwa w Petersburgu w tych dniach wyznaczyła 35 tysięcy rs. na wyprawę naukową dla obserwacji mającego nastąpić w listopadzie 1874 r. przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną. Tenże sam dziennik donosi iż na urządzenie w roku przyszłym wystawy rolniczej w Warszawie wyznaczono 10.000 rubli.

## Gospodarstwo przemysł i handel

**Lwów.** Ceny targ. od 8. do 14. listopada 1873. Mierzyca pszenicy 5.60; żyta 3.31; jęczmienia 0.00; owsa 1.73; hreczki 3.77; grochu 4.50; fasoli 0.00; kukurudzy 0.00; prosa 0.00; ziemniaków 1.60; cetnar siana 1.06; słomy oklotowej 0.80; słomy pasznej 0.00. — Sąg drzewa twardego 13.00; miękkiego 0.00.

**Stan rzemiosł w Warszawie.** W stolicy Kongresówki rzemiosła dźwigają się powoli. Tak można wnosić z cyfr danych za rok 1871 i 1872. W r. 1871 było w Warszawie 10 562 osób zajętych pracą około rzemiosł. Ogólna zaś ta cyfra rozdzieliła się w ten sposób, że majstrów było 3.008, czeladników 3.190 a terminatorów 4.355. W r. 1872 było w Warszawie warstatów 2.926 i tyluż majstrów; ilość więc osobnych zakładów zmniejszyła się znacznie. Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że to zmniejszenie zakładów rękodzielniczych jest oznaką upadku rzemiósł. Tak nie jest; jeżeli liczba warsztatów a tem samem majstrów się zmniejszyła, za to widzimy powiększenie się liczby czeladników i uczniów. Pierwszych liczono w r. 1872 3.536, co stanowi różnicę z r. 1871 o 338. Terminatorów zaś liczba powiększyła się jeszcze więcej. Zwiększenie więc w porównaniu z ostatnią cyfrą jest o 424 osób. Rozwój rzemiosł w Warszawie jest widoczny; to co stracono pozornie zwinięciem kilkudziesięciu prowadzonych na osobną rękę zakładów, zyskano daleko więcej przez wzmożenie się i powiększenie pozostałych. Postawienie rzemieślniczych zakładów na stopie fabrycznej jest zawsze postępem. Jakoż rzeczywiście najlepiej się to okazuje na produkcji. Wartość wyrobionych przedmiotów w 1871 mimo większej liczby warsztatów wynosiła tylko w rsr. 4,195.599, w roku 1872 wartość ta doszła do 6,039.599 rsr. Produkcja więc w roku przeszłym zwiększyła się o 1,844.057 rsr., czyli przeszło o 35% wartości wyrobów w r. 1871.

**Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 27. do 30. listopada 1873.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 12.25 zł., czelna żółta lub czerwona 1175 — 12.50 zł., dobra sucha biała 11—11.25 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 11 — 11.50 zł., pośladnia albo wilgotna 10.75 zł.

Żyto 160funt. najlepsze suche 8.75 zł., średnie albo wilgotne 8 zł.

Jęczmień 140ft. 6 — 6 50 zł.
Owies 100f. 3.50 zł.
Hreczka 140f. 6.50 zł.
Kukurudza 170f. 6.25 zł.
Proso 180 f. 6.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180funt. 8 — 9 złr.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150f. 8 — 8.25 zł.

Rzepak letni 150f. 7 — 7.25 zł.
Lnianka 150f. 7 — 7.50 zł.
Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 18.50 zł.

**Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

## Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że sprawa kolei Karola Ludwika jest w ten sposób zakończona, iż ministerstwo na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego zażądało, ażeby dyrektora jeneralnego, p. Herza usunąć (już przed kilku miesiącami usunął się sam, podawszy się do dymisji) a razem z nim i przydzielonych do jego biura De Lensa i Müllera; dalej na podstawie tegoż samego śledztwa ministerstwo uznało, iż Herz ma zwrócić Towarzystwu kolejowemu 80.000 złr., które wydał samowolnie bez upoważnienia Rady zawiadowczej. Oprócz tego ministerstwo orzekło, iż członkowie Rady zawiadowczej powinni byli pobierać wynagrodzenie za udział w posiedzeniach (Presenzmarken) nie z dochodu kolejowego w ogóle, lecz z tantiemy. Od czasu istnienia Towarzystwa kolejowego galicyjskiego Karola Ludwika (od lat 20 prawie) wynagrodzenia te wynosiły do 120.000 złr., po 6.000 złr. rocznie. Statut towarzystwa kolejowego nie oznacza nic a nic, z jakiego funduszu mają być wypłacane presenz marki a przy wszystkich akcyjnych towarzystwach kolejowych i inne presenzmarki wypłacane bywają z dochodu w ogóle. Jestto więc kwestja sporna prawnicza, która procesem cywilnym będzie zapewne roztrzygniętą. W razie gdy Rada zawiadowcza proces przegra, to największą część tej kwoty będą musieli zwrócić Niemcy członkowie Rady zawiadowczej, bo oni bywając zawsze na posiedzeniach Rady zawiadowczej i rozmaitych komisji przeszło ³/₄ całej kwoty 120.000 złr. pobrali.

Przesłuchanie świadków w procesie Bazaina już się ukończyło. Prokurator rządowy postawił wniosek, aby Bazaina zdegradowano i potem rozstrzelano.

Na kolei z Karlstadtu (w Kroacji) do Fiume zdarzył się okropny wypadek. Cztery wagony wykolejone spadły z grobli. Trzech podróżnych zginęło, 4 jest ciężko rannych a 14 lekko.

Na wczorajsze poufne posiedzenie zebrało się 83 radnych. Stanęło na tym, że jutro odbędzie się Rada bez secessji, którą powszechnie uznano za niedorzeczność.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń** 9. grudnia. Były dyrektor koleji Karola Mudwika Herz Rodenau umarł dziś rano.

**Kurss Giełdy wiedeńskiej**
z dnia 8. grudnia 1873.
godz. 5. min. 15 popoł.

**Berlin.** Rublo papier. 81 $^{5}/_{16}$. Akcje kredyt. 138—. Lombardy 102¼. Galizier 101—. Kolej państwowa 198¼. Rumuńska 34⅛. Bankn. austr. 88 . Losy 1864.—.— Usposob. stałe.

z dnia 6 grudnia 1873.
godzina 10 minut 20 przed południem.

Akcje kred. 231.75. Anglo-austr. 137.—. Unionsbank 113.—. Vereinsbank 15.50. Kolej Kar. Ludw. 225.—. Kolej połudn. 175.50. Franko-austr. 34.—. Baubank 57.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostbahn —.— Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. bez ruchu.

Z dnia 9. grudnia 1873
godzina 2. minut 35 po południu.

**Wiedeń.** Akcje franko austr. 34.50. Węgierskie kredyt 135.—. Anglo-austr. 141.—. Unionsbank 112.50. Kolej Karola Lud. 233.50. Kolej siedmiogr. — .—. Kolej połudn. 175.—. Kolej Alföld. 145.—. Kolej Elżbiety 231.50. Kolej Lwow.-czerniowieckiej 141.50 Czes. Nordostbahn 203.—Vereins-Bank 15.50 Kolej Rudolfa 164.—. Węgiersk. Ostbahn 58.— Gal. indemnizacyjne 74.75. Losy z 1864 roku 133 25. Koszycko-oderbergskiej 140 —. Verkehrsbank 110 —. Losy tur. 52. 25. Baubank-Actien 60. —. Kolej państwowej 339.30. Bankverein 43 —. Wiedeńskiego Bauverein 23.50. Hyp. Rent. Bank 17.—. Usposobienie: stałe.

| Lwów, z Izby handlowej dnia 9. grudnia | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| " Lwow.-Czern. Jassy | [illegible] | [illegible] |
| Banka hip. gal. po 200 zł. | — | — |
| " krajow. z wpł. 50pr. | | |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| " " " 4 pr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Banku hip. gal. 6 pr. | [illegible] | [illegible] |
| Gal. zakł. kred. włośc. | 91 — | [illegible] |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | [illegible] | [illegible] |
| Losy miasta Krakowa | [illegible] | [illegible] |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | [illegible] | [illegible] |
| Dukat cesarski | [illegible] | [illegible] |
| Napoleondor | [illegible] | [illegible] |
| Pół imperjał rosyjski | [illegible] | [illegible] |
| Rubel rosyjski srebrny | [illegible] | [illegible] |
| Rubel rosyjski papierowy | [illegible] | [illegible] |
| Pruskie bilety kasowe | [illegible] | [illegible] |
| Srebro | 106 — | 109 [illegible] |
| **Wiedeń d. 5. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)** | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | [illegible] | [illegible] |
| " w sreb. 5 pr. | [illegible] | [illegible] |
| Pożyczka 1839 całe losy (m. k.) | [illegible] | [illegible] |
| " 1839 ⅕ losu | [illegible] | [illegible] |
| " 1854 po 250 z. | [illegible] | [illegible] |
| " 1860 „ 500zł.w.a.5pr. | 102 25 | 102 50 |
| " 1860 „ 100 | 109 25 | 109 75 |
| " 1864 „ 100 | [illegible] | [illegible] |
| " 1864 „ 50 | 133 | 117 [illegible] |
| Listy zast. dom. po 120 5 pr. | [illegible] | [illegible] |
| **Oblig. indm. (za 100zł.)** | | |
| Galicyjskie | [illegible] | [illegible] |
| Bukowińskie | [illegible] | [illegible] |

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Inne obligacje państw. | | |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. | 97 50 | [illegible] |
| Węg. poż. [illegible] | 74 75 | [illegible] |
| Tureckie poż. kol. po [illegible] | 51 25 | [illegible] |
| **Akcje bankowe** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | [illegible] | [illegible] |
| Bodencred.un.po200zł.40pr. | [illegible] | [illegible] |
| Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł. | 238 25 | [illegible] |
| " " węg. 200zł. em. 80p. | 134 75 | [illegible] |
| Tow.eskont. n. aust.po500zł. | 875 — | [illegible] |
| Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr. | 34 — | 34 50 |
| Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr. | 20 — | [illegible] |
| Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr. | — | — |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr. | — | — |
| Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł. | — | — |
| Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr. | — | — |
| Renten bank po 200 złr. | 16 — | 17 — |
| Banku nar. austr po 600 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Banku powsz. aus. po 200złr. | [illegible] | [illegible] |
| Unionbank po 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Vereinsbank po200zł.e.40p. | [illegible] | 15 75 |
| Verkehrsbank pow.po200zł. | [illegible] | 109 50 |
| Wechslerbank wied.po200zł. | [illegible] | 145 — |
| Wied. bankver. po 200 złr. | 44 — | 46 |
| **Akcje kolei.** | | |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Dniestrzańskiej | [illegible] | [illegible] |
| Elżbiety | [illegible] | [illegible] |
| Ferdynanda półn. po [illegible] m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Franc. Józ. po 200 zł. w. s. | 214 50 | [illegible] |
| Kol. gal. Kar. L. po 200 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Lw. Czer. Jas. po [illegible] | [illegible] | 141 |

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| [illegible] po 200 złr. a. | — | — |
| Aust.półn.zach.po 200 zł.sr. | 201 — | — |
| " " lit. B. po 200 zł sr. | [illegible] | 120 50 |
| Rudolfa po 200 złr. s. r. | [illegible] | 161 50 |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr. | [illegible] | 139 — |
| Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | [illegible] | 177 |
| Tramway wied. po 200 zł. | [illegible] | 171 — |
| Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a. | — | — |
| Węg.półn. wschod p.200 zł. s. | 100 50 | [illegible] |
| " wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a. | 59 25 | 59 50 |
| " zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow.Tow.austr po 200 zł. | 58 25 | [illegible] |
| " wied. " 100 " | 23 25 | [illegible] |
| tanich pom. po 100 z. | 16 50 | [illegible] |
| Borys.-Petr.Co.po 200 zł.wa. | — | |
| **Listy zastaw. (za 100zł.)** | | |
| Boden cred. allg. ost.5pr.sr. | 94 — | 95 — |
| " spłac. w 33 lat. 5 p. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a. | 70 50 | 71 50 |
| " " 5 pr. w. a. | [illegible] | — — |
| Galic. bank hip. 6 pr. w. a. | [illegible] | 81 — |
| " Zak. kr. włość. 6 pr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr. | — | — |
| " " " w. a. | [illegible] | [illegible] |
| **Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta.po300zł.5p.100zł | 76 25 | 76 75 |
| Alföldz. 200 zł.5 pr. sr. | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Ferdynanda półn. 5 pr. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| " " 5 pr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| " " 5 pr. sr. | [illegible] | [illegible] |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| " II. em. 5 pr. " | 97 — | 98 — |
| " III. em. 1871 300 | 96 — | 96 50 |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 72 50 | 72 75 |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 85 — | 86 — |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 73 75 | 74 25 |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | — — | — — |
| Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 94 75 | 95 25 |
| " em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 93 50 | 94 — |
| " " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Siedmgrodz. 500 fr 5 pr. | [illegible] | [illegible] |
| **Papiery loteryjne (szt.)** | | |
| Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z. | [illegible] | 170 — |
| Klary po 40 złr. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Keglevich „ 10 „ „ | [illegible] | 14 — |
| Krakowska po 20 złr. | — — | [illegible] |
| Palffy „ 40 „ „ | — — | [illegible] |
| Rudolfa „ 10 „ „ | 12 — | 12 50 |
| Ks. Salm „ 40 „ „ | [illegible] | 35 — |
| St. Genois „ 40 „ „ | 22 50 | 23 50 |
| Stanisław.(poż.) po 20zł.wa. | — — | [illegible] |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | 22 — | [illegible] |
| Windiszgratz po 20 zł. „ | — — | — — |
| **Dewizy (3miesięczne.)** | | |
| Berlin 100 tal. | [illegible] | [illegible] |
| Frankfurt 100 złr. (südd.) | [illegible] | [illegible] |
| Hamburg 100 mark. banko. | [illegible] | [illegible] |
| Londyn 10 ft. sterl. | [illegible] | [illegible] |
| Paryż 10 . frank. | [illegible] | [illegible] |

---

Nr. 999/pr. 4549 1—3

## Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionej posady oficjała Izby obrachunkowej przy Magistracie lwowskim z płacą roczną 600 złr. w. a. i prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej, z dnia 27. b. m. konkurs z **terminem do 20. grudnia b. r.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swoje w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia do tej posady a mianowicie ukończenia szóstej klasy szkół średnich albo naukowego zakładu handlowego do wydawania świadectw upoważnionego, tudzież złożenia w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi, dotychczasowe zatrudnienie i potrzebne do kontroli technicznej wiadomości techniczne.

Lwów d. 29. listopada 1873 r.

*Z Prezydjum Magistratu kr. st. miasta.*

---



---

L. 4103 z r. 1873.

## Obwieszczenie.

**Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego** czyni niniejszem wiadomo, że na podstawie zmiany §§. 8. lit. f., 11, 21, 22, 22, 25 i 26 Ustaw, przez X. Ogólne Zgromadzenie uchwalonej, a przez c. k. Ministerstwo potwierdzonej, z dniem 31. grudnia 1873 roku zamyka się dalsze wydawanie listów zastywnych 5%, do pomienionego dnia w obieg puszczonych; zaś od 1. stycznia 1874 r. rozpoczyna wydawanie listów zastawnych 5% z oznaczonym okresem obiegu na 37 lat.

Listy zastawne do zamknąć się mającej emisji należące, będą osobno z pożyczek im odpowiednich jak dotąd przez losowanie umarzane.

Nowe zaś listy zastawne okresowe będą ściągane z obiegu przez losowanie, przez wypowiedzenie ze strony Dyrekcji, i przez zakupno podług kursu.

Cała kwota umarzająca, co pół roku na umorzenie dotyczących pożyczek wpływająca, użytą będzie wyłącznie na ściąganie listów zastawnych z obiegu, a mianowicie najmniej połowa tej kwoty na wypłacanie w wartości imiennej listów zastawnych wylosowanych i wypowiedzianych; a reszta tej kwoty na zakupno na targu w celu ich umorzenia.

Wszelkie inne przepisy ustawami objęte. tak co do wymiaru pożyczek, jak co do zabezpieczenia hypoteki, również co do zabezpieczenia praw posiadaczy listów zastawnych, mają moc obowiązującą także i dla tej emisji listów zastawnych okresowych.

Dalsza zmiana Ustaw zaszła w §. 89. wedle której Ogólne Zgromadzenie zbierać się ma co roku d 20. lutego, a w razie Święta lub Niedzieli dnia następnego; zaś komisja rewizyjna dnia 13. lutego.

Z Dyrekcji gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

We Lwowie dnia 19. listopada 1873. 4571 1—3

**Kazimierz hr. Krasicki** prezes.
**Konstanty Tchórznicki** dyrektor.

---



---

C. k. uprzyw. kolej Arcyksięcia Albrechta.

Nr. 3605 / 987/II. 4549 2—3

## Ogłoszenie.

### Zaprowadzenie pociągów Nr. III i IV.

Uwiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, iż począwszy od dnia

**16. grudnia 1873**

aż do odwołania, oprócz pociągów **Nr. I i II**, które jak dotychczas tak i nadal codziennie, także pociągi **Nr. III i IV**, lecz tylko w Niedzielę, Wtorek i Czwartek w ruch puszczane będą.

**Dyrekcja ruchu.**

**Uwaga.** Odjazd pociągu Nr. III ze Lwowa o godz. 5 min. 30 wieczór.
Przyjazd „ „ do Stryja „ 9 „ 36 „

Odjazd pociągu Nr. IV ze Stryja o godz. 6 min. 25 wieczór.
Przyjazd „ „ do Lwowa „ 10 „ 31

(Przedruk nie będzie płacony.)

---

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.